PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

DOM PRASY

Nr. 23 (1279) DNIA 22 MARCA 1937 ROKU ROK XVII

Czarny dzień piłkarstwa francuskiego

Polska Zachodnia - Paryż 5:1 (1:1)

Stolica świata zdobyta przez naszych piłkarzy

Niemcy - Francja w Stutgardzie 4:0. Skandaliczny mecz Austria - Włochy 2:0

Telefonem od specjalnego wysłannika

PARYŻ, 21.3. — Tel. wł. — Na olbrzymiej czarnej tablicy stadionu Parc des Princes widniał dziś o g. 17 nieoczekiwany tutaj zupełnie meldunek. Pologne — Ligue Paris 5:1. W ślad za tym radio rozniosło natychmiast po całym świecie, że 11 piłkarzy polskich pokonało w wysokim stosunku drużyne słynnych pogromców Budapesztu, Pragi i Wiednia! Nie ma co ukrywać; niespodzianka i dla nas jest olbrzymia!

Wprawdzie liczyliśmy, wbrew pewności gospodarzy, na możliwość wygranej, lecz nikt nie mógł marzyć o tak ogromnym sukcesie. Tymczasem wytłomaczenie tego co sie stało, nie wymaga żadnych zawiłych wykładów, gdyż sam przebieg gry wszystko uzasadnia. Równocześnie jednak trzeba podkreślić odrazu, że bitwa została właściwie wygrana przez szefa sztabu Polaków p. Kałuże, który widząc co sie dzieje przed przerwą, zdecydował sie w drugiej połowie zmienić środkowego napastnika a tym samym i cały dotychczasowy system gry ataku.

Ryzykowna ta na oko decyzja przyniosła sensacyjny wprost wynik i w efekcie prawdziwy pogrom Francuzów. Przyczyna wycofania Wostala, którego zastapił Matyas był fakt, że wszelkie zakusy naszego ataku aby szybkościa i przebojami dostać sie na pole przeciwnika spaliły na panewce.

Obrońcy francuscy wspomagani przez Jordana, stale przebywającego miedzy nimi, mieli dosyć okazji i czasu, aby sparaliżować mało dokładne zazwyczaj i górne akcje wewnetrznej trójki Polaków, a jeśli już szybkie wypady udawały sie nawet niekiedy brakło w końcu sił na precyzyjny strzał! Sytuacja taka, przy równoczesnych bezustannych szaleńczych biegach skrzydeł francuskich i błyskawicznej półgórnej kombinacji na środku boiska, rokowała raczej wyczerpanie i kapitulacie naszej obrony, niż tyłów Paryża! Zwłaszcza groźnie wygladało to wszystko do 20 minuty, w którym to okresie byliśmy zepchnieci wyłacznie do defenzywy, a obrona i pomoc z trudem orientowały sie skad przyjdzie właściwe niebezpieczeństwo.

Szybkość paryżan nie była przereklamowana, a prócz tego zaskoczyła nas ich składna, kombinacyjna gra bez szablonu, technicznie stojaca na wysokim poziomie. Jeżeli w tym czasie nie padły ze dwie bramki zasługa to przede wszystkim Rudnickiego, który okazał sie bramkarzem doskonałym. Bramkarzem w całym tego słowa znaczeniu: pewny w chwytach, odważny i zdecydowany podczas kontrakcji. Zwłaszcza dolne piłki łapał znakomicie robinzonując. Skutecznie walczyli również w ciężkim tym okresie Szczepaniak oraz Piec II. Natomiast Martyna, Wasiewicz i Ziżka zdawali sie być oszołomieni tempem gry, narzuconym przez gospodarzy, przy czym brakło im wyraźnie szybkości oraz zwrotności.

Po 20 minutach dała sie zauważyć pewna poprawa sytuacji, która postepowała stale na nasza korzyść, nawet mimo utraty bramki w 30 minucie (Veinante głową). Chłopcy nasi otrzaskali sie po prostu z metoda gry przeciwnika i znaleźli na nia, jeżeli chodzi o defenzywe, skuteczny odczynnik, w postaci jeszcze dokładniejszego obstawiania i spokojnego przekazywania odebranych piłek atakowi. Tam jednakże polepszenia nie było!

Wostalowi brakło doświadczenia, aby zdobyć sie na zmiane ulubionego systemu prostopadłych wystawień które szły przeważnie górą, — aby minać dobrze ustawiajacych sie Francuzów. A 95 proc. pojedynków główkowych wygrywał Jordan, mistrz tego fachu i piłka znów wracała na nasze pole. Wprawdzie po zastapieniu kontuzjowanego Hidena przez Gonzalesa udało sie Wodarzowi niespodziewanie wyrównać (35 minuta), lecz akcje zbiorowe ataku nadal nie zapowiadały realnego efektu. Trzeba było zagrać „va banque", nie mając nic do stracenia o wszystko do zyskania; zrezygnować z walki na szybkość, zaskoczyć Francuzów płaskimi, krótkimi podaniami, odebrać im atut gry głową, sparaliżować ich system trzech obrońców. Mógł to zdziałać tylko inny kierownik napadu i dlatego właśnie zjawił sie na boisku Matyas, klasyczny przedstawiciel wyżej wymienionych walorów.

(Dokończenie na stronicy 2-giej).



WALNE ZEBRANIE POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI RĘCZNEJ

Na lewo prezydium obrad, na prawo zarząd z prezesem płk. Brzechwą - Ajdukiewiczem.



GRĄDKOWSKI I KOLCZYŃSKI

dwaj najlepsi zawodnicy mistrzostw Warszawy



VODICZKA

przerwał szczęśliwą passę Tarłowskiego, wygrywając z nim na turnieju w San Remo.



MISTRZOSTWO POLSKI W ZAPASACH

zdobył w wadze ciężkiej Kozerski — Warszawa (na lewo) przed Cymerem — Łódź

W obawie o zdrowie graczy

sędzia Olsson przerywa mecz Austria — Włochy

WIEDEŃ, 21.3. — Tel. wł. — Niebywałym skandalem zakończył się mecz o puchar Europy Austria—Włochy, rozegrany wobec 50.000 widzów w Wiedniu. W 28 min. drugiej połowy sędzia Olsson przerwał spotkanie, gdyż ekscesy graczy zagrażały poprostu życiu.

Mecz był od początku burzliwy. Już ukłon faszystowski powitały trybuny gwizdami. Przez pierwsze pół godziny gra była wprawdzie równa, jednak Austriacy byli niebezpieczniejsi, co wyraźnie zdenerwowało Włochów. Środkowy pomocnik Andreoli zaczął serię fauli, rozbijając środkowego pomocnika gospodarzy Pekarka. Prowadzenie dla Austrii zdobył Jerusalem z podania Sindelara w 43-ej min., przy czym sfaulował go Sernatoni, za co został usunięty z boiska. Atmosfera stawała się coraz gorętsza. Za chwilę wykluczony został Jerusalem. W czasie przerwy na boisko weszli prezesi Związków, Eberstahler, gen. Vaccaro, kap. Pozzo i udało im się trochę ostudzić temperamenty. Gdy jednak w 19 min. podyktował Olsson karnego, który strzelił Stroh, Włosi zaczęli nową serię brutalności i bójek, którą przerwał ostatecznie sędzia w 28 min., odgwizdując koniec zawodów. P. Olsson oświadczył, że w pewnym momencie ostrzegł graczy, iż przy najmniejszym przekroczeniu przerwie mecz.

Spotkanie drugich zespołów Austrii i Włoch w Vigevano zakończyło się szczęśliwym zwycięstwem Włochów w stosunku 3:2 (3:0). Bramki strzelili Frossi i Arcari, dla Austriaków Hahnemann i Walzhofer.



JAMBOR I TEDDY

po stoczonym meczu finałowym



RUNDSTEIN

po zwycięstwie nad Rotholcem



UWAGA!... ZACZYNAMY!

Koszykarki AZS i Tartu przed rozpoczęciem meczu, który przyniósł Warszawiankom wysokie zwycięstwo.



NA OBRĘCZACH

ćwiczy gimnastyczny mistrz Finlandii dr Heikki Savolainen, w czasie meczu międzypaństwowego z Niemcami.

Trzy kwadranse koncertu gry

Matyas prowadzi zwycięski atak

Dokończenie ze str. 1-szej)

Zanim widzowie i przeciwnicy nasi zdołali sobie zdać sprawe z wagi tej nieznacznej zmiany już Wilimowski niby to od niechcenia zastosował serie szufladkowych podań przyziemnych z Matyasem i ulokował piłke w siatce. W pierwszej minucie po przerwie prowadziliśmy za tym 2:1. Operacja ta dokonana była w spacerowym iście tempie, ale tak dokładnie, że zdumiała wszystkich, najbardziej chyba Jordana, który od tej pory pożegnać sie już musiał z górnymi piłkami i stracił przez to połowe swoich atutów.

Gra przybrała zresztą zupełnie inny charakter niż przed przerwą.

Francuzi nie przestali wprawdzie atakować lecz stracili swą pewność i znaczny procent szybkości. Akcje ich nie rozpoczynały sie skutkiem tego odrazu od własnej bramki, dzięki czemu atak stracił dynamike i rozpęd. Wystarczyło to, aby Martynie przywrócić wszystkie zalety obrońcy tanka-destruktora, który czuje sie na mniejszej przestrzeni działania o klase lepiej. Naturalnie odciążony został przez to Szczepaniak oraz Wasiewicz który z kolei ulżył w pracy Ziżce. Słowem: tyły nasze zostały zcementowane i nerwowe akcje Francuzów nie były dla nich już groźne.

Tymczasem w miare upływu czasu na przedzie działy się dziwne rzeczy: Wilimowski i Matyas bez zbytniego pośpiechu podaja sobie płasko piłke a defenzywa Paryża patrzy na to bezradnie wobec kunsztu technicznego tych zagrań. Piontek, jako najszybszy z trójki cofnięty nieco do tyłu gotów jest pomóc obronie lub wyskoczyć nagle do przodu. Piec I i Wodarz są wprawdzie nadal dobrze pilnowani przez bocznych pomocników ale to właśnie ułatwia zadanie trójce wewnętrznej. Decydująca jest 20 minuta, kiedy Piec I z centry Wodarza strzela trzeci punkt dla Polski! Z nerwami Francuzów koniec! Tracą ducha do walki.

Drużyna, która przed przerwą groziła nam zduszeniem nawałnicą swych ataków, teraz jest tylko koniecznym tłem dla wykazania na co stać naszych.

A stać ich było na więcej niż 3:1, skoro ze strzałów Piontka i Pieca I padaja dalsze dwie bliźniaczo do siebie podobne bramki. Paru innych sytuacyj atak polski nie wykorzystuje.

Pierwszy nasz oficjalny występ w Paryżu kończy sie więc świetnym zwycięstwem 5:1 i możemy powiedzieć szczerze—dużym sukcesem propagandowym! Dowodem tego było przyjazne ustosunkowanie sie widowni, żywo oklaskującej naszą drużynę w miare powiekszania sie przewagi bramkowej. Po meczu Polacy ustawieni frontem do trybun byli fetowani specjalnie gorąco, gdy pozostali sami na boisku dla pożegnania okrzykiem widowni paryskiej. Od dzisiaj wiemy za tym i dowiedliśmy, że ligę Paryża możemy pokonać.

Oczywiście stosunek 5:1 jest zbyt wysoki, gdyż gospodarzom naszym zabrakło pary obrońców, grających przeciwko Niemcom. Nie twierdzimy też, że Paryż zawsze musi nam ulec, gdyż jest to zespół doskonały w ataku i pomocy, najszybszy chyba z tych które grały dotad w Polsce, a ta broń nam nigdy niestety nie służy. Nauczyliśmy jednak Francuzów szacunku dla poziomu naszego piłkarstwa i pokazaliśmy, że umiemy rozwiązywać skutecznie problemy zmiany stylu gry, gdy zajdzie tego potrzeba. Kapitanowi Kałuży i drużynie należy sie za to specjalne podziękowanie. Zdali trudny egzamin na piątkę.

Ocena graczy: W ataku najlepsi byli po przerwie Matyas i Wilimowski, a przed przerwą Piontek. Piec I zdobywca dwu bramek zmazał tym swą słabszą niż zwykle aktywność. Wodarz początkowo niezły, po tym lękliwie szedł do piłki widocznie nauczony moresu przez Banide. Grę Wostala opisałem w omówieniu.

W pomocy wybił sie nowicjusz Piec II, bo rozumną skuteczną grą, dobrą i technicznie i taktycznie umiał szachować Veinante, umiał też podawać, dokładnie atakować jak również ratować trudne sytuacje podbramkowe. Wasiewicz i Ziżka stali na wysokości zadania.

Weterani Szczepaniak i Martyna po przerwie dali koncert gry, rywalizując z sobą o pierwszeństwo. Nie mogli je jednak odebrać Rudnickiemu, którego nazwać trzeba bohaterem meczu.

U paryżan wybijał sie przed przerwą Jordan, dusza obrony, Banide w pomocy i Veinante w ataku. Hiden nie miał czasu pokazać swej klasy, poza tym, że kontuzją swą odkupił zdobycie bramki przez Wilimowskiego. Gonzales był bezsilny wobec naszych celnych strzałów po przerwie, natomiast pierwsza górną bramke puścił fatalnie. Na ogół raziła u paryżan niecelność strzałów, które oddawali dużo i przy każdej okazji.

Sędzia Leclerc był wzorowym arbitrem, a liniowi odznaczali sie objektywnością.

Marian Strzelecki

CO MÓWIĄ OBCY?

Jordan: „Pokazaliście piękny futbol wiedeński, ale skuteczniejszy. Uderzyła mnie umiejętność ustawiania się graczy oraz ich technika. Pięknie trzymali piłkę i płasko podawali dalej, podobali mi się najbardziej obrońcy i Wilimowski. U nas zawiodła obrona, a Gonzales nie mógł zastąpić Hidena".

Aston: „Byłem zaskoczony stylem gry Polaków. Poza tym udawało się im dzisiaj wszystko a nam nic".

Banide (kpt drużyny): „Graliście znakomicie jako zespół. Macie też szybkość (? przyp. red.) i dyspozycję strzałową. Wypadek Hidena był skutkiem jego ofiarnej parady. To się zdarza. Gdybyśmy zdobyli drugą bramkę wynik byłby zupełnie inny, tak zaś morale drużyny zostało złamane".

Simony: „Uważam, że Polacy grają lepiej od Pragi i Budapesztu. Gra ich dowiodła, że system M. W. stracił rację bytu. Matyas i Martyna byli najlepsi.

Hiden: „Nie widziałem wiele, ale zdumiał mnie wynik. Różnicy 4 bramek nie mogę usprawiedliwić. Byłem boleśnie kopnięty w ucho".

Leclerc, sędzia zawodów: „Gra była fair. Moje zadanie łatwe. System M. W. okazał się przeżytkiem. Polacy grali świeżo, młodzieńczo z temperamentem i ambicją, chwilami cała piątka była pod bramką Paryża, a potym już sześciu graczy broniło własnego pola, zależnie od potrzeby. Szkoła płaskich podań zrobiła swoje. Wynik uważam za sprawiedliwy.

Viel, kpt zw. Paryża: „Fakt, że z pięciu przebojów padło 5 bramek dowodzi, że obrona nasza zawiodła. Jedenastka polska jest wyjątkowo dobra i szybka (? przyp. red.), ale rezultat jest za wysoki. Atak nasz nie miał szczęścia, resztę sprawił brak reprezentacyjnej pary obrońców.

Edgar

REAKCJA WARSZAWY

Wiadomość o pięknym zwycięstwie naszych piłkarzy dotarła do Warszawy około g. 19. W kawiarni, która jest stałym miejscem spotkań członków zarządu PZPN, interesowali się wynikiem wszyscy, począwszy od dyrektora sali, a skończywszy na małym roznosicielu papierosów.

Naogół oczekiwano nieznacznej porażki. Inż. Przeworski nie chciał wierzyć, gdy zakomunikowaliśmy mu wynik 5:1. Wiadomość o zwycięstwie podawano sobie od stolika do stolika.

Prezes PZPN płk Glabisz dowiedział się o wyniku w domu przez telefon około 19.30. Nie trzeba opisywać radości jego, radości innych przyjaciół piłkarstwa z dawnym prezesem gen. Bończą-Uzdowskim na czele.

Mówiono sobie ogólnie o szczęśliwej ręce płk Żołędziowskiego, który zawsze prowadzi zwycięskie ekspedycje.

Na mistrzostwach bokserskich i zawodach koszykówki podano wynik do wiadomości publiczności. W obu salach powitano zwycięstwo żywiołowymi brawami, choć nigdzie początkowo nie chciano wierzyć w prawdziwość tej wiadomości.

Wieczorna prasa paryska nazywa występ Polaków miłą niespodzianką. Wobec trójki: Rudnicki, Szczepaniak, Martyna atak francuski zdaniem wszystkich okazał się bezradny.

Kpt Kałuża jest oczywiście bardzo zadowolony z wyniku i potwierdza opinię, wyrażoną przez naszego sprawozdawcę w opisie zawodów.

PRASA FRANCUSKA O MECZU

Zwycięstwo drużyny polskiej na stadionie wywarło w kołach sportowych Paryża silne wrażenie. Ostatnie wydania dzienników wieczornych oraz wydania prowincjonalne pism paryskich przynoszą szereg fotografii z przebiegu meczu i obszerne komentarze do samych zawodów.

„Petit Parisien" zamieszcza sprawozdanie z zawodów pt.: „Ekipa polska zmiażdżyła Paryż w stosunku 5:1". W krytyce gry sprawozdawca podkreśla, że po przerwie wszystkie ataki Paryża rozbijały się o świetną obronę polską.

„Paris Soir" daje swojemu sprawozdaniu tytuł: „Niespodzianka — Polska Zachodnia pobiła Paryż". Sprawozdawca podkreśla, że siła drużyny polskiej była zdumiewająca aktywność graczy, którzy sie poprostu dwoili i troili.

„Intransigeant" nazywa dzisiejsze zawody wielkim spotkaniem i wielkim sukcesem sportowym Polaków. Drużyna paryska miała mocny zamiar odniesienia trzeciego, kolejnego zwycięstwa międzynarodowego. Wiedziano wprawdzie, że Polacy składają wizyte w Paryżu nie po to, aby się dać pobić. Wiedziano, że chcą wywołać jak najlepsze wrażenie, jednak to, co pokazali, przeszło nasze najśmielsze oczekiwania — pisze dziennik.

Dziennik podkreśla wysoką klasę świetną obronę Rudnickiego oraz wielkimi pochwałami wyraża się o grze Szczepaniaka i Martyny, którego porównuje ze słynnym bokserem paryskim, Marcel Thilem ze względu na zewnętrzny wygląd.

Od 0:1 do 5:1

Film batalii paryskiej

Pierwszy mecz reprezentacyjny z piłkarzami polskimi zgromadził na stadionie paryskim przeszło 30.000 widzów. Na trybunie honorowej zajęli miejsca przedstawiciele francuskiego ministerstwa sportu, ministerstwa spraw zagranicznych, władz sportowych i t. d. Nieobecnego ambasadora R. P. reprezentował pierwszy sekretarz ambasady, p. Jan Librach. Na meczu obecni byli również b. min. Wacław Jędrzejewicz, przedstawiciele Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji, przedstawiciele polskiego konsulatu i w. in.

Drużyny wystąpiły w zapowiedzianych składach. Zmiany na dwóch pozycjach, nastąpiły dopiero po przerwie.

Liga paryska: Hiden (po przerwie Gonzales); Calmes, Lorents; Badine, Jordan, Meuris; Aston, Simonyi, Courad, Cros, Veynante.

Polska Zachodnia: Rudnicki, Martyna, Szczepaniak; Piec II, Wasiewicz, Ziżka; Piec I, Piontek, Wostal (po przerwie Matyas), Wilimowski, Wodarz.

Pierwsza wbiega na boisko drużyna polska, witana burzą oklasków. Drużyna odpowiada dwukrotnym „czołem", co wywołuje skolei nowe brawa. Za nią pojawia się na stadionie drużyna gospodarzy. Po powitaniach obu drużyn, Polacy wręczają kapitanowi drużyny Paryża piękny puchar i bukiet róż, o barwach narodowych polskich. Orkiestra gra hymny obu państw i sędzia daje sygnał rozpoczęcia gry.

W pierwszych minutach zaznacza się przewaga drużyny paryskiej, która narzuca Polakom bardzo ostre tempo. Ataki paryskie zagrażają w tym okresie bardzo często naszej bramce, ale Rudnicki broni bardzo przytomnie. Atak Polaków broni się jedynie wypadami, które nie są zresztą niebezpieczne dla paryżan. Po pierwszym kwadransie sytuacja zmienia się o tyle, że Polacy grają znacznie lepiej, inicjują wiele akcji i coraz częściej goszczą na połowie gospodarzy.

W pewnej chwili podczas jednego z ataków polskich Lorents o mało nie strzela samobójczej bramki, ale interwencja Hidena w ostatniej chwili ratuje sytuację. W 25-ej minucie wydarzył się przykry incydent. Atak polski podczas jednego z wypadów dostaje sie do bramki paryżan. Piec I strzela, Hiden odbija i piłka dostaje się Wilimowskiemu, który skolei chce ją skierować z powrotem do bramki. Hiden rzuca się Polakowi pod nogi i zostaje przez niego niechcący kopnięty. W konsekwencji Hidena musiał zastąpić Gonzales. Na szczęście kontuzja Hidena nie okazała się groźną.

Po 30-tu minutach gra jest zupełnie równorzędna. Mimo to, udaje się Veynante'owi strzelić pierwszą bramkę dla Paryża w 31-ej minucie. W cztery minuty później Polacy rewanżują się bramką, strzeloną przez Wodarza z podania Wilimowskiego. Od tej chwili zaznacza się już przewaga Polaków, ale wynik do przerwy nie ulega już zmianie.

Po zmianie pól goście przejmują inicjatywę, spychając Francuzów do defensywy. Już w 2-ej minucie Wilimowski podwyższa wynik do 2:1. Paryżanie usiłują napróżno przełamać mur obrony Polaków, ataki ich są jednak likwidowane przez świetnie grającego Rudnickiego.

W 20-ej minucie z kombinacji Matyas — Piec I, ten ostatni strzela trzecią bramkę, a w kilka minut później Piontek poprawia na 4:1. Publiczność wita każdą bramkę Polaków brawami i gwizdami pod adresem Francuzów.

Na 10 minut przed końcem następuje znowu atak Polaków, strzał Wilimowskiego dobija Piec I, ustalając wynik dnia.

W ostatnich minutach Polacy mając zapewnione zwycięstwo, nie wysilają się już zbytnio. Francuzi usiłują to wyzyskać, ale bezskutecznie. Fenomenalny Rudnicki interweniował kilka razy, likwidując wszelkie zakusy na bramkę Polaków i mecz kończy się wynikiem 5:1.

SOSNOWIEC, 21.3. — Tel. wł. — Rozegrane w Sosnowcu zawody międzymiastowe pomiędzy reprezentacją Sosnowca i reprezentacją Czeladzi, zakończyły się zwycięstwem gości w stosunku 4:1 (2:1). Bramki dla Czeladzi zdobyli: Bogucki, Mydłowiecki i bracia Skrupińscy, dla pokonanych — Szlauer.

Drugi mecz międzymiastowy odbył się w Będzinie, gdzie reprezentacja Dąbrowy zwyciężyła reprezentację Będzina 4:2 (3:0).

Bramki dla zwycięzców padły ze strzałów Banasika, Kryczki i Wawrzyniaka oraz jedna samobójcza. Mecz został przerwany na 30 m. przed końcem z powodu niepogody.

CZĘSTOCHOWA. Choć na boiskach całej Polski wre już ruch, piłka częstochowska nie obudziła się jeszcze z letargu. Mistrzostwa kl. A, B i C rozpoczną się dopiero 18 kwietnia, a do tego czasu jest jeszcze daleko.

Inauguracja sezonu wiosennego nastąpi dopiero na Wielkanoc. Brygada zaproponowała na ten dzień mecz Warszawiance, która jednak odmówiła. Drugim zespołem, branym pod uwagę, był mistrzowski zespół Ruchu, lecz ten również ma zajęty termin. Wobec tych nieprzewidzianych okoliczności, Brygada szuka wśród zespołów ligowych przeciwnika na 29 b. m.

Na froncie piłkarskim

Gwarno było na boiskach piłkarskich Warszawy w sobotę i niedzielę. Wyniki spotkań były następujące:

Warszawianka — Skra 10:3 (5:3). Ligowcy wystąpili w składzie: Jachimek; Gwoździński, Joksz; Nowicki, Sroczyński, Sochan; Wieczorek, Święcki, Prosator, Knioła, Stolenwerk.

W pierwszej połowie Warszawianka grała słabo. Nawet był moment, w którym Skra prowadziła 3:2. Od tej chwili Warszawianka przechodzi do ofensywy i uzyskuje wybitną przewagę.

Druga połówka stała już pod znakiem wybitnej przewagi ligowców. Koncertowo zagrała środkowa trójka, a w niej przedewszystkim Knioła, który był motorem wszystkich akcji.

W obronie wybitnie słabo wypadł Joksz. Bramki dla zwycięzców strzelili: Święcki 4, Knioła 3, Świcki, Prosator, Wieczorek, dla Skry jedna samobójcza (Joksz) i Wybrański z karnego. Sędziował p. Hirsch.

Polonia — Czarni 14:0 (5:0). Był to właściwie treningowy mecz dla zwycięzców. Czarni okazali się bardzo słabiutkim przeciwnikiem. Łupem bramkowym podzielili się: Ciszewski 6, Kisieliński 4, Laskowski 2, Wróbel i jedna samobójcza.

Warszawianka — Ordon 2:2 (1:1). Mecz o mistrzostwo kl. A z rundy jesiennej zakończył się wynikiem remisowym. Gra ostra przy technicznej przewadze Warszawianki. Bramki dla Warszawianki strzelili: Ketz i Zaborowski, dla Ordonu obydwie Filipowicz w tym jedną z karnego. Sędzia p. Rozenberg.

CWS — KPW Orzeł 1:1 (1:1). Gra ładna i szybka. Bramkę dla CWS strzelił Grabowski, dla Orła Łosiewicz.

Drukarz — Pogoń 3:2 (3:0). Mecz rozegrany w Grodzisku zakończył się zwycięstwem Drukarza, dla którego bramki zdobyli: Cieślak 2 i Dąbrowski.

Makabi — Sarmata 2:0 (2:0). Łatwe zwycięstwo Makabi, dla której bramki strzelili: Lapon z wolnego i Kirszenbaum z przeboju.

Gwiazda — Marymont 7:0 (5:0). Łatwe zwycięstwo Gwiazdy. Bramki dla zwycięzców strzelili: Birencweig 3, Baumberg 2, Freiman i Feinbaum z karnego. Sędziował p. Haselbusch.

KATOWICE, 21.III. — Tel. wł. — Dzisiejsze rozgrywki o mistrz. Ligi śląskiej toczyły się w nienormalnych warunkach atmosferycznych, przynosząc sensacje w postaci klęski Słowianu z bielszowicką Zgodą, beniaminkiem ligi śląskiej.

Wyniki rozgrywek były nast.: Policyjny (Katowice) — Koszarawa (Żywiec) 1:1 (1:1). Gra naogół wyrównaną obie drużyny wystąpiły w pełnych składach. Bramkę dla PKS zdobył Żur, dla Koszarawy Białyk.

Czarnik (Chropaczów) — Konkordia (Knurów) 6:0 (4:0). Czarni dzięki wysokiemu zwycięstwu objęli chwilowo prowadzenie w lidze śląskiej. Bramki padły ze strzałów Wieczorka 3, Pytla, Smolina i Godzika — po jednej.

Wawel (Nowa Wieś) — 0:6 Katowice 2:1 (1:1) Ciężko wywalczone zwycięstwo gospodarzy, którzy bramki uzyskali przez Rajchera i Hericha II, honorowy punkt dla katowiczan zdobył Osiecki.

Słowian (Bogucice) — Zgoda (Bielszowice) 0:2 (1:1). Sensacyjne lecz zasłużone zwycięstwo beniaminka ligi śląskiej nad jedną z przodujących w tabeli drużyn.

Rozegrane na Śląsku, mimo niepogody, piłkarskie zawody towarzyskie przyniosły nast. wyniki: Śląsk (Świętochłowice) — KS Chorzów 0:0. Eksligowcy wystąpili w osłabionym składzie bez Cebuli, Krosnego, Smoli i Mrozka. Mecz trwał dwa razy po 30 m.

Amatorski KS w drugim garniturze gościł w Radzionkowie, bijąc tamtejszy Ruch 4:2.

KRAKÓW, 21.3. — Te. wł. — W mistrzostwach kl. A, stanowiących dopełnienie zeszłorocznej kolejki, Cracovia z kilkoma graczami drużyny ligowej wygrała z Unią 2:0 (1:0). Obie bramki uzyskał Stępień. Sędzia p. Filipkiewicz.

Makabi — Olsza 0:0. 18-minutowa dogrywka przerwanego w jesieni spotkania, zakończyła się bezbramkowo. Mecz wygrała zatym Makabi 4:2.

W meczach towarzyskich Garbarnia wygrała z Koroną 4:0 (2:0), Olsza z Makabi 4:2 (1:1), Podgórze z Wolanią 5:1.

POGOŃ — RKS 3:0 (1:0)

LWÓW, 21. 3. — Tel. wł. — Ligowa Pogoń rozegrała w niedziele mecz z Robotniczym KS., wygrywając 3:0 (1:0). Pogoń grała bez graczy, którzy wyjechali do Paryża, poza tym w składzie jej zabrakło Luchtera i Lemiszki. Poważnie osłabiona Pogoń wypadła nieszczególnie. Bardzo słabo grała zwłaszcza w pierwszej połowie, kiedy atak nie wykorzystał najprostszych sytuacyj. Po przerwie w napadzie Pogoni nastąpiły zmiany. Miejsce Kluza zajął Karpiński, a Niechciołą zastąpił Kraus. Zmiany te okazały się korzystne, gdyż atak Pogoni w tym okresie prezentował się znacznie lepiej. Bramki dla Pogoni zdobyli Niechcioł z karnego, Zimmer i Misiak. Sędziował p. Brzuchowski.

W niedziele rozegrano nadto we Lwowie szereg spotkań towarzyskich. Wyniki ich były następujące: Czarni — ZZK 1:1 (1:0). Ukraina — Lwowianka 11:1 (4:0). Lechia — Świteź 5:1 (2:0). Hasmonea — Drugi Sokół 3:1 (2:0).

RZESZÓW, 21. 3. — Mecz piłkarski Resovia — Wawel (Kraków) 5:1 (2:0). Inauguracja sezonu piłkarskiego w Rzeszowie.

Resovia nadawała szybkie tempo i z łatwością przechodziła pod bramkę Wawelu. Początkowo rzeszowianie nie mogli się zdobyć na skuteczny strzał i dopiero w 23 min. rozpoczyna się seria bramek, którą podzielili się Wróbel—trzy, Hockendorf, Baran, dla gości natomiast strzelił bramkę prawy łącznik.

Tarłowski i Hebda

przegrywają z Vodicką

W mistrzostwach tenisowych w San Remo była konkurencja dużo słabsza, niż w Cannes, mimo to turniej ten wypadł dla naszych rakiet bardzo blado. Jak wykazuje wieloletnie doświadczenie, tenisiści, którzy grają pierwsze turnieje z wielkim zapałem i ambicją, podlegają szybko depresji i po mniej więcej trzech turniejach łatwo się załamują. Nie wytrzymują meczów ani kondycyjnie ani nerwowo.

Tak sobie tłumaczymy chociażby porażkę Tarłowskiego z Czechem Vodicką (6:2, 2:6, 2:6). Vodicka zresztą jest graczem o typie Hebdy, którego forma jest bardzo elastyczna. Gracz ten pobił kiedyś Tłoczyńskiego w Wiedniu, podczas najlepszej formy Polaka.

Smutniejsza jest porażka Tłoczyńskiego w ćwiartce z Romaninim 3:6, 3:6, która świadczy, że ex-mistrz nie umie ustabilizować swej „wiosennej formy".

Hebda po zwycięstwach nad słabymi graczami, spotkał się w półfinale z Romaninim i pobił go 7:5, 6:4. W finale uległ Vodiczce 6:2, 2:6, 6:3, 6:1.

Jędrzejowska w dalszym ciągu niepokoi wynikami. Mistrzyni jest daleka od formy zeszłorocznej, kiedy to o tej porze rozkładała Stammers.

Polka uległa Niemce Zehden 6:4, 4:6, 3:6. Przypominamy, że Jędrzejowska wygrała z Zehden w Cannes, coby świadczyło, że forma Jędrzejowskiej jest jeszcze bardzo zmienna i niestety mistrzyni nie umie swej gry ustabilizować.

W grze mieszanej Jędrzejowska, Tłoczyński, pokonali w półfinale Zehden, Tarłowski, a finał wygrali walkoverem.

FENOMENALNY SKOCZEK

Na zawodach w hali w Indiana murzyn Walker skoczył wzwyż 207,5, co jest nowym rekordem świata.

HOLLMAN MISTRZEM ŚLĄSKA

WROCŁAW, 21.3. — Tel. wł. — Walter Hollman, Niemiec czeski, który startował w Zakopanem, w Knunchubel wygrał mistrzostwo zjazdowe Śląska niemieckiego, bijąc Meergansa.

Pogrom Francji w Sztutgarcie

Taktyka i skuteczność zapewniają Niemcom zwycięstwo

SZTUTGART, 21.3. — Tel. wł. — Futbol niemiecki przeżył dziś wielki dzień. Reprezentacja Francji została pokonana w stosunku 0:4 (0:2), w niezwykle żywym i dramatycznym meczu, w którym przewagę mieli.. Francuzi!

70.000 widzów przeżywało przykre chwile, najpierw na początku spotkania, gdy ataki Francuzów sunęły jak lawina gdy sypały się strzały i rogi (aż 5), a Janes i Jacob dwoili się i troili.

Jeszcze gorzej było przez pierwsze pół godziny drugiej połowy. Francja przeważała tak bardzo, że becy stali na środku boiska. I mimo to zwycięstwo Niemców jest zasłużone, choć i Francuzi zasłużyli przynajmniej na jedną bramkę.

Niemcy nie ustępując Francuzom ani techniką, ani szybkością, przewyższali ich taktyką i skutecznością. Przewyższali ich też kalibrem dwu graczy Sifflinga i Szepana, niezmordowanych napastników znakomitych inicjatorów ataków świetnie wyzyskujących skrzydła Urbana i Leherta.

Gracze niezmordowanie cofali się do tyłu, szachując niebezpiecznych łączników francuskich.

Goldbrunner na środku pomocy nie spuszczał oka z Nicolasa, Gellesch w pierwszej połowie znakomicie wspierał atak, jedynie Kitzinger nie osiągnął formy z meczu ze Szkocją.

Francuzi atakują od pierwszej chwili, ale Janes spokojnie likwiduje przeboje. W napadzie francuskim pracującym szybko i dokładnie bryluje świetny technik Nicolas i bombardierzy Rio i Bourdette, przebojem francuskim brak jednak skuteczności. Dopiero w 17 min. Niemcy mają pierwszą szansę, ale Urban nie trafia do pustej bramki. Gra staje się teraz bardziej otwarta. W 25 min. akcja Lehner — Szepan. Ten podaje Urbanowi, który strzela, bramkarz Di Lorto łapie piłkę, ale wypuszcza ją, a nadbiegający Lehnert głową umieszcza ją w siatce.

Wściekły kontratak Francji kończy się strzałem Rio sparowanym przez Jacoba. Od tej chwili Niemcy mają przewagę. W 30 min. Szepan podaje Urbanowi, który pół wysokim strzałem nie do obrony ustala prowadzenie 2:0.

Do przerwy ataki zmienne,, przyczem obrona niemiecka przeżywa przykre chwile.

Po przerwie Francuzi przechodzą do generalnego ataku. Z szalonym temperamentem prą naprzód Rio i Bourdette stoją wysunięci daleko wprzód. Jacob ma wiele pracy, a widownia jest mocno zaniepokojona. W 30-ej min. Niemcy przeprowadzają pierwszy groźny atak, a w minutę po tym jest — 3:0! Spod obleganej bramki niemieckiej piłka dostaje się do Urbana i poprzez Lenza i Lehnerta wraca znów do niego. Z 3 mtr. Urban oddaje strzał nie do obrony. Francuzi nadal nie rezygnują. Świetna bomba Rio trafia w poprzeczkę. Na 2 min. przed końcem Lenz dalekim strzałem z 25 mtr. trafia w górną poprzeczkę i piłka wpada do bramki. W ostatniej chwili omal nie pada piąta bramka, ale ostry strzał Lehnera muska poprzeczkę. Sędziował doskonale Włoch — Barlassina.

NIEMCY — LUKSEMBURG 3:2 (1:0)

LUKSEMBURG, 21.3. — Tel. wł. — Walczący w Luxemburgu II garn. Niemiec odniósł wobec 20.000 widzów zwycięstwo nad reprezentacją Luksemburga w stos. 3:2 (1:0).

Kraków lepiej gra na błocie

Śląsk pokonany 1:3

KRAKÓW, 21.3. — Tel. wł. — *Kraków — Śląsk 3:1 (1:0). Bramki dla Krakowa Łyko, Habowski i Korbas, dla Śląska Bochnia. Sędzia p. Zapiór. Publiczności 3.000.*

W normalnych warunkach byłoby to b. ciekawe widowisko. Spotkanie dwu najsilniejszych okręgów, rywalizujących o prymat dostarczyłoby z pewnością nielada emocji. Kapryśna pogoda, ciągły deszcz zmieszany ze śniegiem, przeraźliwy wicher, pozbawiły jednak spotkania nie tylko momentów widowiskowych, ale także wartości sportowych.

Wygrała drużyna, która w lepszy sposób przystosowała się do anormalnych warunków i na rozmokłym boisku lepiej panowała nad sytuacją. Ślązakom mokry grunt nie odpowiadał w sposób widoczny, to też nie rozwinęli ani w przybliżeniu swych możliwości i ograniczyli się do utrzymania równowagi w pierwszej połowie, ulegając jednak zdecydowanie w drugim okresie gry.

Kraków miał najlepszą linię w pomocy, która zupełnie zastopowała atak przeciwnika, uniemożliwiając mu jakąkolwiek akcję. Poza dobrą defenzywą wyróżnili się w ataku krakowskim Łyko i Artur, zawiódł natomiast Szewczyk, którego kapitan związkowy zmienił na Korbasa. U Ślązaków zadowolił jedynie Tatuś w bramce. Reszta zupełnie bez formy, co szczególnie odbiło się w linii ataku, gdzie zadowolił jedynie Cebula i do pewnego stopnia Herisz.

Kraków: Madejski; Mazepa, Pająk; Haliszka, Lesiak, Jezierski; Habowski, Malczyk, Szewczyk, Artur, Łyko.

Śląsk; Tatuś; Giemza, Stolarczyk; Krosny, Kłosek, Dziwisz; Morcinek, Herisz, Peterek, Cebula, Bochnia.

W pierwszej połowie Ślązacy utrzymują do pewnego stopnia równowagę, znać jednak lepszą grę gospodarzy, którzy mają więcej pozycji. Prowadzenie w tej części uzyskuje Łyko z rzutu karnego za faul na sobie.

Po pauzie atak krakowski gra znacznie sprawniej, gdyż Korbas przewyższa Szewczyka. Podwyższa wynik Habowski w 23 minucie, którego strzał dobija Giemza. W 2 m później Bochnia uzyskuje punkt honorowy, a w 30 m Korbas ustala rezultat.

Zbojkotowane mistrzostwa Warszawy

Masowa dezercja czołowych pięściarzy stołecznych. Niski poziom.

Kontuzje Forlańskiego i Kolczyńskiego

Gdyby trzeba było dziś zestawić reprezentację bokserską Warszawy, weszłoby do niej trzech, może nawet tylko dwu mistrzów. Pozostałych zawodników wyszukiwalibyśmy wśród tych co odpadli lub tych co nie stanęli do zawodów.

Takich było najwięcej: Okęcie dało zły przykład, wycofując dziesiątkę zawodników, niepięknie postąpiła Makabi i pozostałe czołowe kluby stołeczne. Kiedy zdobycie tytułu przestało być premiowane na walnych zebraniach, zabrakło zawodników — entuzjastów i nie stało klubów — pracowitych pszczółek. Nieobecność Polusa, Rozenbluma, Neudinga i innych nie da się wytłomaczyć inaczej, niż lekceważeniem.

Nie lekceważyły mistrzostw okręgowych tylko małe klubiki, drużyny na dorobku. Nie zlekceważyła mistrzostw dobrze przygotowana Legja; wynagrodzona została zdobyciem czterech tytułów.

Przyjemną niespodziankę zgotował również Rotholc, który wbrew pierwotnym zapowiedziom nie wycofał się z mistrzostw. W ten sposób dowiódł, że chce wrócić na stanowisko najlepszej muchy w Europie. Celem jego przygotowań nie były mistrzostwa Warszawy, nie ma więc zmartwienia spowodu porażki. Metą powinien być Medjolan.

Zapewne, dzisiejszy Rotholc nie tylko nie jest pierwszą muchą w Europie, ale nawet w Polsce. Cios stracił celność i precyzję, w walce wyczuwa się zdenerwowanie i stąd pośpiech, niezwykła chaotyczność roboty.

Finał wagi muszej wygrał zasłużenie Rundstein (Makabi). Był bardziej opanowany, dokładniejszy, miał cios twardszy. Nadomiar złego Rotholc (Gwiazda) otrzymał w 3-ej rundzie ostrzeżenie za bicie odwróconego przeciwnika (w gruncie rzeczy — faulowali obaj) i to przesądziło o wyniku spotkania.

Mistrzostwo jest w rękach Rundsteina, a przyszłość należy do Rotholca. Jeśli już teraz potrafi on stoczyć niemal remisową walkę, co będzie gdy usunie błędy!

Podkreślić również należy, że była to bodaj najlepiej obsadzona waga mistrzostw. By dojść do finału Rotholc musiał wyeliminować Baśkiewicza (dobra forma) i Zausznickiego, podczas gdy Rundstein miał tylko obiecującego Strychalskiego (Skra).

W wadze koguciej kontuzja Czortka otworzyła drogę Teddy'emu Pietrzykowskiemu (Legja) do mistrzostwa. Tytuł nie został zdobyty tanim kosztem. W każdej walce Pietrzykowski [illegible] bardzo ciężko (Gromek, Możdżyński, Krysiak, Jambor). Niemniej ciężko musiał namyślać się sędzia, by wyłonić zwycięzcę.

Teddy był najlepszy w tej stawce, ale to nie znaczy, że był dobry. W porównaniu do lat ubiegłych nie zrobił postępów; przeciwnie, jest mniej staranny i o wiele mniej pomysłowy. Walka finałowa z Jamborem (PZL) była dla widzów męczarnią; jakim cudem udało się Jamborowi dobrnąć aż do finału?

Jedynym zawodnikiem, który mógł nauczyć Pietrzykowskiego moresu był Wieczorek (CWS). Niestety, podczas zwycięskiej walki z Jakubowiczem (Mak.), Wieczorek rozbił sobie oba łuki brwiowe i musiał odstąpić od mistrzostw.

Radosnem odkryciem jest w tej wadze Gromek (CWS), na którego zwróciliśmy uwagę już na mistrzostwach klasy B. Od czasu do czasu można spotkać młodzika z takim sercem do walki, ale prawie nigdy nie zdarza się, by oprócz serca posiadał on trzeźwą głowę. Tymczasem Gromek myśli; umie kontrować, wyczuwa dystans, potrafi uskoczyć, a walczy z zaciętością jamnika. Nad tym zawodnikiem warto popracować.

W wadze piórkowej rewelacyjnie wypadł... Forlański (Warsz.). Wicemistrz Europy z 1931 roku walczył jak za dawnych czasów, imponował szybkością i wyprowadzeniem ciosu.

Forlański pokonał na punkty poprawnego Smiecha (CWS), znokautował w 15 sek. groźnego Makusińskiego (Czechowice) i kiedy miał już pół mistrzostwa w ręku — nadwyrężył sobie rękę na czaszce Małeckiego (Pol.). Po prawym jabie Forlański podniósł rękę do góry, a drugą powinszował Małeckiemu zwycięstwa. Zdjęcie rentgenowskie wykaże, jakich doznał uszkodzeń. Istnieje obawa odnowienia starej kontuzji.

W ten sposób Małecki (Pol.) wygrał półfinał, a potem walkowerem zdobył mistrzostwo. Jego przeciwnik, słabiutki Kossowski (Czech.) nie został dopuszczony do walki przez lekarza (oko).

W wadze lekkiej Błażejewski (PZL) wpisał na tabelę mistrzów nowe nazwisko, szkoda że nie nowe wartości. Jedynym jego walorem jest silny cios z prawej; pozatem lotnik reprezentuje nieciekawą przeciętność. Pod nieobecność Polusa, Rosenbluma i Bąkowskiego królem kreowano jednookiego.

Błażejewski miał wyjątkowo łatwą drogę do finału (tylko Orlicz); jego przeciwnik Łukaszewicz (Polonia) pracował ciężko (Dzwonkowski, Olszewski), ale wyszło mu to na dobre: poprawiał się z meczu na mecz. Długa przerwa nie przyniosła Łukaszewiczowi (i wszystkim polonistom) korzyści. W grudniu Błażejewski byłby wypunktowany i pozostawiony bezradnie na ringu.

W wadze tej zaszedł ciekawy wypadek zdyskwalifikowania jednocześnie obu zawodników za nieczystą walkę (Pawlak i Ciechomski). Z równym powodzeniem można ich było odesłać do domu za nieznajomość boksu.

W wadze półśredniej dwaj faworyci Kolczyński (Fort Bema) i Grądkowski (Czechowicze) spotkali się już w półfinałach. Emocjonująca walka zakończyła się zwycięstwem Kolczyńskiego, którego ominął tytuł. Jeden nieszczęśliwy cios Doroby II (Legja) w oko, rozcina brew i rozstrzyga mecz. Techniczny nokaut w I-szej rundzie.

Działo się to w tej samej chwili, kiedy przygotowaliśmy sobie argumenty do forsowania Kolczyńskiego do reprezentacji Polski przeciw Węgrom. Młody zawodnik ma spryt, bardzo dobrą szybkość, celny cios.. Okazuje się, że wszystkie te zalety może przekreślić pech.

B. reprezentant Warszawy Miks (PZL) stoczył fatalną walkę z Dorobą II. Seweryniak nie stanął.

W wadze średniej klasę reprezentował tylko Pisarski (Okęcie). Tytuł mistrza dostał się w godne ręce (Kołacz znokautowany, Archacki i Fabisiak pokonani na punkty). Finalista Fabisiak przeciwstawił mu nieludzką wytrzymałość: bił się nawet wtedy, kiedy nie potrafiłby odróżnić Pisarskiego od Sztamma. Zaciętość ta niepotrzebnie wyprowadziła boksera Okęcia (Geyera?) z równowagi.

Waga półciężka była stosunkowo liczna, ale nędzna. Mistrzem został Doroba (Legja), zwyciężając wysoko Łukę (FB). Wartości pięściarskie lublinianina kończą się w pierwszej rundzie; potem nie ma on już sił i ochoty na trzymanie gardy. Po drodze Łuka wyeliminował Osieckiego (Skra) i Leoniaka (Okęcie); Doroba — Knigę (FB).

Doroba nic się nie zmienił. Pchał się do zwarcia, męczył, mordował Łukę, zamiast wykończyć go jednym upercutem.

W wadze ciężkiej skrzywdzono najlepszego pięściarza Sowińskiego (Pol.) uznając go w półfinale za pokonanego przez Mizerskiego (L.). Szczęście nie opuszczało Mizerskiego i w finale. Blum (znokautował Alberta) dość nieudolnie bił swoją kontrą, nie mogąc celnie trafić miękkiego „Klimka". Mizerski odwzajemniał się szybkimi wypadami i swingami kilometrowej długości. Mistrzem został Mizerski (Legja).

W ringu sędziowali na zmianę pp. Czernik i Sierota z Łodzi oraz p. Zygmunt Derda z Poznania. Decyzje punktowe w 95 procentach słuszne.

Erd

ŚLUB ROTHOLCA

Rotholc wielokrotny reprezentant Polski, najpopularniejszy pięściarz warszawski, wstąpił w związki małżeńskie.

Ślub znakomitego boksera odbył się w sobotę, w przeddzień finałów mistrzostw Warszawy. Na uroczystości obecny był m. in. jego przyjaciel i niedzielny przeciwnik finałowy Rundstein oraz trener Makabi Neustadt.

Młodej parze życzymy wiele szczęścia! Wierzymy, że w pani Rotholcowej przybywa dzielny sojusznik w pracy nad doprowadzeniem Szapsia do wielkiej formy. (R. M.).

Majchrzycki znów mistrzem

mimo burzliwych protestów Warty

POZNAŃ. 21.3. — Finały indywidualnych mistrzostw bokserskich okręgu nie wzbudziły większego zainteresowania, podobnie zresztą jak i ćwierć oraz półfinały, gromadząc zaledwie kilkuset widzów. Specjalnych niespodzianek finały nie przyniosły. Poziom walk nie był zadawalający. Nawet i poznańscy bokserzy zagubili swą technikę, a szkoda, gdyż materiał jest pierwszorzędny, ambitny i odważny, o dobrej kondycji fizycznej. Wszyscy są nastawieni jednak wyłącznie na cios, to też walki były przeważnie brzydkie. Najładniejszą walkę stoczył Sipiński, który zaprezentował znów swój bogaty repertuar techniczny

Rozstrzygnięcia sędziowskie były słuszne. Specjalnie to podkreślamy, gdyż ogłoszenie zwycięstwa Majchrzyckiego nad Szulczyńskim doprowadziło do gorszących zajść. Bardzo sympatyczny w ringu Sipiński zapomniał się tak dalece, że doskoczył do sędziego i mu się wygrażał. Pomagali mu w tym i inni panowie, znani w poznańskim świecie bokserskim, którzy stracili panowanie nad nerwami. Było to widowisko przykre... Wyrażamy przekonanie, że władze pięściarskie, które były licznie reprezentowane na finałach wyciągną z zajścia odpowiednie konsekwencje.

Warta przeciw orzeczeniu sędziowskiemu założyła protest. Był to jedyny protest w ciągu całych mistrzostw i nie został przez komisję odwoławczą rozpatrzony, gdyż orzeczenie sędziego formalnie było w porządku. To pociągnięcie kierownika sekcji pięściarskiej Warty w stosunku do swego byłego i tak zasłużonego zawodnika, jak Majchrzycki, było różnie komentowane.

Na punkty sędziowali na zmianę pp. Kazimierz Derda i Łukaszewski oraz por. Serwatkiewicz. W ringu mało zdecydowanie p. Łodyga z Pomorza.

W wadze muszej Liszke (HCP) pokonał na punkty Czerwińskiego (Sokół) po słabej walce. O głowę wyższy Liszke przez trzy starcia był w defenzywie, wykorzystując swe długie ramiona, na punktowanie Czerwińskiego z dystansu.

W koguciej Koziołek (W) pokonał po bardzo zaciętej walce Ładę (Goplania). Sekundanci Łady źle go nastawili, każąc mu stale atakować co ułatwiało zadanie warciarzowi, który ze specjalnym zamiłowaniem kontruje z defenzywy i zbiera punkty.

W piórkowej Pela (Sokół) pokonał po wyrównanej walce Walkowiaka (HCP), który walczył nie czysto i dużo przytrzymywał. Pela narzucił Walkowiakowi walkę w zwarciu i na półdystansie.

W lekkiej Jarecki (W) zwyciężył swego kolegę klubowego Vogta I po zaciętej, lecz chwilami chaotycznej walce.

W półśredniej Sipiński (W) pięknie wypunktował ambitnego Wyżykiewicza (W).

W średniej Majchrzycki (S) pokonał Szulczyńskiego (W). Technika i rutyna były tymi czynnikami, które zwyciężyły młodość i agresywność warciarza.

W półciężkiej Szymura (W) zwyciężył Zielińskiego (Gop) przez t. k. o. w ostatnich sekundach drugiego starcia. Przerwanie walki przez sędziego budzi zastrzeżenia, gdyż Zieliński był zupełnie przytomny i nie wyczerpany, to też nie chciał pogodzić się z decyzją sędziego.

W wadze ciężkiej Klimecki (HCP) pokonał na punkty Leśniaka (Gop).

Poznań traci technikę

3 dni walk o tytuły bokserskie

W piątek, sobotę i niedzielę rozegrano indywidualne mistrzostwa poznańskiego okręgu. Tym razem w mistrzostwach startowali zawodnicy trzech klubów poznańskich: Warty, HCP i Sokoła oraz jedyny klub prowincjonalny, Goplania z Inowrocławia.

Dużo mówi się o propagandzie boksu, lecz wyników tej akcji jakoś nie widać. Nie pomogły by tu nawet szkła powiększające. Trudno bowiem uznać za postęp fakt startowania zawodników tylko z 4 klubów, podczas gdy w roku ubiegłym startowało w mistrzostwach 9 klubów. Zabrakło na starcie nie istniejącej Cuiavii z Inowrocławia i poznańskiego Strzelca; Harcerskiego K. S. z Jarocina, Polonii leszczyńskiej i Ostrovii. Liczbowo notujemy pewien postęp. Podczas gdy przed rokiem na 70 zgłoszonych zawodników stanęło w ringu 41, tym razem na 45 zgłoszonych stanęło 42. czyli wzrost o jednego boksera. Cyfry odpowiednie dla startujących klubów przedstawiają się następująco: Warta w roku 1936 15 zawodników, obecnie 17, Cegielski 6 — 13, Goplania 4 — 7, Sokół 2 — 5.

Już po przejrzeniu pierwszych zgłoszeń uderzało, że brak Kajnara, który ma kontuzjowaną nogę, oraz mistrza Polski, „Wirskiego", który zresztą w bieżącym sezonie raz czy dwa razy zaledwie był w ringu. Przy ważeniu okazało się, że nie przyjechał Sobkowiak, że chory jest Wolniakowski III z Warty i Dankowski z Sokoła, natomiast Adamczyk nie otrzymał urlopu z wojska. Wiadomo, że w tym roku, w myśl nowego regulaminu, mistrzowie Polski muszą startować w mistrzostwach okręgu, aby wywalczyć sobie prawo stawania w ringu do mistrzostw Polski. Tegoroczne finały mistrzostw Polski już dziś zapowiadają się nieszczególnie. Nie będzie w nich Sobkowiaka, Czortka i Chmielewskiego, którzy nie startują w mistrzostwach okręgu. To wiadomo już dziś, a czego dowiemy się później?

W mistrzostwach POZB startowało w poszczególnych wagach: w muszej — 4, w koguciej — 4, w piórkowej — 8, w lekkiej — 6, w półśredniej — 8, w średniej — 8, w półciężkiej — 2 i w ciężkiej — 2.

Piątkowe ćwierćfinały, przyniosły walki zacięte, lecz techniki mało a niespodzianek żadnych.

W piórkowej Ziętek (HCP) pokonał Sipińskiego II (Warta), Pela (Sokół) — Skalec-kiego (Warta), Walkowiak (HCP) — Wojnowskiego (Warta) oraz Frankowski (Warta) — Dudziaka (Gopl.).

W lekkiej Vogt I (Warta) zwyciężył Szymczaka (HCP), Florysiakowi II (Warta) przyznano niesłusznie zwycięstwo nad Sobczakiem (HCP).

W półśredniej Cendlak (Warta) pokonał Błaszczyka (HCP), Sipiński I (Warta) — Maciejewskiego (Sokół), Wyrzykiewicz (Warta) — Kaźmierczaka II (HCP) i Radomski (HCP) — Pierarda (Goplania).

W średniej Majchrzycki (Sokół) pewnie pokonał Kaźmierczaka I (HCP), Gniot (Warta) — Wojewodę (HCP), Szulczyński (Warta) — Staszaka (HCP) oraz Florysiak I (Warta) Fr. Zielińskiego (Goplania).

Sobotnie półfinały przyniosły ciekawsze walki, z których na plan pierwszy wybiła się jako najładniejsza wieczoru, walka Koziołka (W) z Janowczykiem (Sokół). Od drugiego starcia lekko górował Janowczyk, który w trzecim starciu posłał Koziołka po lewym na żołądek na moment na deski. Był to wspaniały popis techniki. Sędzia p. Łukaszewski przyznał niesłusznie zwycięstwo Koziołkowi.

Czym był poznański boks przed kilku laty przypomniał nam Majchrzycki, uprzytamniając widzom to, cośmy przez zarzucenie techniki stracili. Nie ma on coprawda już dawnej płynności, jednak technika i taktyka jego stała zarówno w piątek jak i w sobotę na wyżynie.

Sobotnie półfinały dały następujące wyniki: W muszej Czerwiński (Sokół) pokonał Ratajczyka (Warta), Lischke (HCP) wypunktował T. Ładę (Goplania).

W koguciej: Koziołkowi (W) przyznano zwycięstwo nad Janowczykiem (S), Łada (G) pokonał Koleckiego (HCP).

W piórkowej Pela (S) zwyciężył Ziętka (HCP), Walkowiak (HCP) pokonał — Frankowskiego (W)

W lekkiej walczyli czterej Warciarze. Vogt I pokonał Florysiaka II, Jarecki natomiast Ratajaka.

W półśredniej Sipiński (W) pokonał swego kolegę klubowego Cendlaka, a Wyrzykiewicz (W) wygrał bez walki wskutek braku Radomskiego, który w walce dnia poprzedniego z Pierardem uległ kontuzji żebra.

W średniej Majchrzycki (S) pokonał Gniota (W), oraz Szulczyński (W) swego kolegę klubowego Florysiaka I.

I.K.P. obronił swą hegemonię

Ciekawe walki o mistrzostwo Łodzi

ŁÓDŹ, 20 marca

Półfinały bokserskich mistrzostw Łodzi wypadły, niestety, również bardzo blado. Jedna tylko walka odcinała się od reszty i rozpaliła widownię. Była to walka dwu pretendentów do mistrzowskiego tytułu w kategorii piórkowej: Bartniaka (IKP) z Augustowiczem (Geyer). Dwukrotnie walczyli oni z sobą w tym sezonie, ostatnio przed tygodniem i ani razu wynik tego pojedynku nie dał rezultatu.

Walka, prowadzona w szalonym tempie, wykazała w pierwszych dwóch starciach przewagę techniczną Bartniaka, choć optycznie wydawało się, że przeciwnik jest panem sytuacji, gdyż dyktował tempo, parł ciągle na przód i nawet trafiał dość często. Ale Augustowicz —drugie wydanie Woźniakiewicza — obrał taktykę na zmęczenie przeciwnika, jedyną racjonalną, aby przeciwstawić się lepszemu zdecydowanie technikowi.

Obraz walki zmienia się zupełnie w decydującym starciu. Jeszcze przez minutę Bartniak zbiera punkty, ale czyste uderzenie w żołądek, po którym następuje zaraz drugie, dokładnie w to samo miejsce wycelowane, odbiera Bartniakowi oddech. Opuszcza on gardę; na to tylko czekał przeciwnik i atakuje teraz w wściekłym tempie dalej. Bartniak jest groggy, z trudem trzyma się na nogach do końca. Zwyciężył Augustowicz, oklaski należą się jednak Bartniakowi.

W drugim półfinale piórkowców walczyli Michalak (Zjedn.) i Witowski (KE). Po dwu starciach wyrównanych, w trzecim przeważa jednak nieznacznie pabianiczanin, który też wygrywa zasłużenie na punkty. W kategorii lekkiej obie walki skończyły się po pierwszej rundzie. Kowalewski (IKP) miał przewagę nad kolegą klubowym Więckowskim, który szybko zrezygnował. Woźniakiewicz (IKP) miał za przeciwnika Stankowskiego (Zjedn.), który początkowo bardzo dobrze się trzymał, ale po 3 minutach miał już dość.

W wadze półśredniej doszło do powtórzenia walki wtorkowej: Pasternacki (Sokół)—Rumpel (IKP). Protest Sokoła, odnośnie nieprzepisowego wyliczenia, został uwzględniony. Po dwu rundach beznadziejnego okładania się, w trzeciej nieco więcej trafia Pasternacki i przechodzi do finału. W drugim półfinale [illegible]rankiem (Zjedn.) a Schönem (IKP). Przez dwie rundy Schön bił się nadspodziewanie dobrze. W trzeciej do głosu doszedł Cyranek, który w zwarciu obrabiał żołądek przeciwnika, nadrobił dużo, ale nie tyle, aby być bezspornym zwycięzcą.

W wadze średniej Bartosik (Zjedn.) walczył tylko jedną rundę z Goździkiem (Tomasz. F.S.).

W wadze półciężkiej Kraszewski (K.E.) z pasją rzucał się na spokojnie walczącego Pietrzaka (IKP), który wygrał bez zastrzeżeń.

Sędziowanie nie dawało powodów do uskarżań. Zainteresowanie — duże. (Lp.).

*

ŁÓDŹ, 21.3. — Tel. wł. — Atak na hegemonię IKP nie udał się. Elewi Konarzewskiego wynieśli z mistrzostw cztery tytuły, a gdyby walczył Chmielewski, zdobycz byłaby jeszcze większa. Satysfakcja IKP jest tym większa, że atakujący go Geyer zdobył tylko jeden tytuł i dał się wyprzedzić przez Zjednoczone, które zdobyły dwa tytuły. Usielski i Ostrowski nie spełnili pokładanych w nich nadziei, zwłaszcza Ostrowski, który postarał się o sensację, przegrał bowiem finał z Bartosiakiem, którego ostatnio zawsze i wysoko zwyciężał. Zwycięstwo Bartosiaka było wprawdzie nieznaczne, ale niemniej zasłużone.

Tytuły mistrzowskie w kolejności wag zdobyli: Popielaty (IKP), Spodenkiewicz (IKP), Augustowicz (Geyer), Woźniakiewicz (IKP), Cyranek (Zjednoczone), Bartosiak (Zjednoczone), Pietrzak (IKP). W wadze ciężkiej nie ma mistrza.

Wnioski z odbytych mistrzostw są bogate, ale w tej chwili sprowadzają się do przeglądu szans łodzian na mistrzostwach Polski. Czterech, co najwyżej pięciu zawodników, wliczając już Ostrowskiego do właściwej kategorii półśredniej i Chmielewskiego, który nie startował, powinno jechać do Krakowa.

Dzisiejsze finały stały na nierównym poziomie, przebieg jednak wszystkich walk był bardzo interesujący i w części wyrównał niekorzystne wrażenie z pierwszych dwu dni turnieju.

Ze zwycięzców najlepiej wypadł Spodenkiewicz, dużo lepszy, niż na meczu z Austrią. Pietrzak wykazał większą, niż zazwyczaj, ruchliwość. Bartosiak był bardzo dobrze na- [illegible] przeciwnika. Łabędzi śpiew Cyranka przyniósł mu wprawdzie tytuł mistrzowski, ale w tak słabej konkurencji, że nie przedstawia większej wartości. Popielaty był minimalnie lepszy od przeciwnika.

Walka much: Popielaty (IKP) — Usielski (Geyer) była niesłychanie zacięta i emocjonująca, choć poziom jej był raczej niski. Usielski wprawdzie więcej zadawał ciosów, ale czynił to tak chaotycznie, że punkty z kontry zbierał przeciwnik. Dopiero w ostatniej tercji Popielaty przechylił szalę zwycięstwa na swą korzyść.

W wadze koguciej Spodenkiewicz (IKP) miał coraz wzrastającą przewagę nad Wojciechowskim II (Geyer). W wadze piórkowej Augustowicz (Geyer) przeważał od pierwszej chwili nad Witkowskim (K), który w drugiej rundzie został wyliczony.

W wadze lekkiej odbył się emocjonujący półfinał między Mikołajczykiem (Geyer) a Kowalewskim (IKP), który stał na nadspodziewanie dobrym poziomie. Szybszy i przytomniejszy, Mikołajczyk napotkał na dobrze usposobionego przeciwnika, który zbierał punkty z defensywy. Zwycięstwo przyznano Mikołajczykowi, który w sześć godzin później wieczorem stanął do finału z Woźniakiewiczem.

Finał Woźniakiewicz — Mikołajczyk przyniósł ciężko wypracowane zwycięstwo mistrzowi Polski. Bohaterem spotkania był Mikołajczyk, który wypadł ponad wszelkie pochwały i był zupełnie równy swemu przeciwnikowi. Już dawno Woźniakiewicz nie dostał tylu ciosów. Miał on tylko nieznaczną przewagę w drugiej rundzie i dzięki temu przyznano mu zwycięstwo. Walka prowadzona była w ostrym tempie, a wymiana ciosów w pierwszych rundach była szalona.

Finał półśrednich był kompromitujący Cyranek (Zj.) górował pod każdym względem nad Pasternackim (Sokół). W wadze średniej mecz Ostrowski (Geyer) — Bartosiak (Zj.) z biegiem walki stawał się coraz bardziej ciekawy. Po dwóch tercjach na dobrym poziomie, poziom gwałtownie się obniżył. O zwycięstwie Bartosiaka zadecydowały dwie pierwsze rundy.

W wadze półciężkiej Pietrzak (IKP) górował o klasę nad Jaskółą, który tylko w trzeciej rundzie kilkakrotnie nieźle się odgryzał.

Sędziował w ringu p. Wodzisławski, punktowanie na wysokości zadania.



TAK NIE MOŻNA

Moment z walki Doroby I i Knigi

AZS bojkotuje mistrzostwa pływackie Warszawy

Pierwsze zimowe mistrzostwa Warszawy mogły być imprezą ciekawą, że tak nie było, to wina organizacji i AZS-u, który wycofał wszystkich zawodników, motywując ten krok.. brakiem programu minutowego!

Wyniki tych smutnych „mistrzostw" rozegranych w atmosferze „familijnej" nie przyniosły oczywiście rewelacji.

Panowie: 100 mtr. st. dow.: 1) Zubowicz (L) 1:10,5, 2) Konarek (Delf.) 1:10,6. 200 mtr. st. dow. 1) Szrajbman II (L) 2:53,2, 2) Konarek (D) 2:55.3. 200 mtr. st. klas.: 1) Siniewicz (D) 3:24,2, 2) Berkowicz (M) 3:25,8. 300 mtr. st. zm.: 1) Zubowicz (L) 4:58,3, 2) Kossowski (L) 5:31,2 100 mtr. nawznak: 1) Mańko (L) 1:34,4. Sztafeta 4x200 mtr.: 1) Legia 12:02, 2) Delfin 12:43, 3x100 st. zm.: 1) Legia 4:12, 2) ŻASS 4:34.

Panie: 100 mtr. st. dow. 1) Bednarczuk (D) 1:29.6 w. o. 100 mtr. nawznak 1) Stańczykówna (L) 1:52 2. 300 mtr. st. zm. 1) Stańczykówna (L) 7:23,8 w. o.

Lepsze wyniki w klasie II: 100 mtr. st. dow.: 1) Characiński (D) 1:16.5, 2) Urbański (D) 1:19. 200 mtr. st. dow.: 1) Characiński 3:01,8. 200 mtr. st klas. 1) Bojowy II 3:23,8. 300 mtr. st. zm. 1) Bojowy II 5:12.



ZA ZASŁUGI NA POLU PROPAGANDY GIER SPORTOWYCH

nadało Walne Zebranie P.Z.P.R. wiceprezesowi mjr. Kierkowskiemu godność członka honorowego. Odznaczonego (z lewej) widzimy właśnie podczas rozmowy z prez. płk. Ajdukiewiczem





Z BOKSERSKICH MISTRZOSTW WARSZAWY

Archocki padł pod ciosami Pisarskiego.

Olszewski i Ciszewski przed rozpoczęciem walki.



SZRAJBMAN II I ZUBOWICZ

dwaj pływacy Legii wygrali obie konkurencje w st. dow. na mistrzostwach Warszawy.

Rekordowy skok Hankego
ozdobą mistrzostw lekkoatletycznych stolicy

Lekkoatletyczne, zimowe mistrzostwa Warszawy, rozegrane ubiegłej niedziel w hali CIWF-u, wypadły nienajgorzej pod względem sportowym, ale organizacja zawiodła.

Błędem kardynalnym było zrezygnowanie z biegu na przełaj i urządzenie „ersatzu" w postaci biegu 4 km wewnątrz hali. Tłomaczenie, że Instytut odmówił udzielenia zawodnikom pryszniców, pod którymi mogliby się umyć po biegu, nie wytrzymuje krytyki. Pamiętamy już wiele biegów, organizowanych daleko poza miastem, i zawodnicy zawsze jakoś potrafili sobie radzić „własnym przemysłem".

Tak byłoby i teraz. Umycie nóg w zwykłej miednicy byłoby dla zawodników na pewno mniejszą krzywdą, niż zamiana przełaju na obłąkańcze uganianie się w kółko po twardej jak beton bieżni w nieszczęsnej hali.

To było zaprzeczeniem całego sensu i idei biegu naprzełaj, a przecież pogoda (bez deszczu +10°) była doskonała, a tereny sąsiedniego lasku bielańskiego aż zapraszały zawodników do wypróbowania sił w klasycznym biegu leśnym. Na przyszłość trzeba będzie jednak przespacerować się po lasku i... trasę wyznaczyć.

Drugim mankamentem była całkowita bezradność organizatorów w stosunku do publiczności, która przez cały czas zawodów hasała bezkarnie po skoczniach i bieżni, wpadając zawodnikom pod nogi i uniemożliwiając obejrzenie którejkolwiek z konkurencji. Okazuje się, że dawne metody Kusocińskiego, polegające na nieprzerwanym i bezlitosnym obrzydzaniu życia „spacerowiczom" — były jednak zupełnie celowe.

Przechodząc do sportowej strony zawodów, podkreślić musimy przede wszystkim doskonały wynik Hankego, który skokiem 7,04 m ustanowił nowy rekord w hali (dawniej — 6,94). Taki rezultat, uzyskany jeszcze przed właściwym sezonem, pozwala mu różyć wielką poprawę wyników.

Ciekawie zapowiadał się pojedynek Trojanowskiego II z Łopuszyńskim w biegu na 100 m. Niestety, do ostrej walki nie doszło. Trojanowski w połowie biegu poczuł bóle nogi i zwolnił zupełnie, zadawalając się czwartym zaledwie miejscem. Musimy jednak stwierdzić, że Łopuszyński był już wtedy na czele.

Czterokilometrowa imitacja biegu naprzełaj przyniosła zwycięstwo Wirkusowi w niezłym czasie 12:48,4 przed Cybulskim, który spisał się bardzo dobrze, przegrywając dopiero na finiszu i bijąc zdecydowanie Jankowskiego. Bieg 1000 m był nowym triumfem „wielkiego specjalisty" halowych krzywizn — Jurkowskiego, który pewnie pokonał Kępińskiego i Mulaka, zbliżając się poważnie do własnego rekordu.

Gierutto wygrał skok wzwyż i kulę. Jest on jeszcze daleki od formy, brak mu szybkości i styl mocno szwankuje, ale mimo wszystko spodziewamy się po nim poważnych wyników w pełni sezonu. Waga (już ponad 90 kilo) i siła tego wielkoluda stale wzrasta, co powinno go skłonić do położenia specjalnego nacisku na trenowanie rzutów kulą i dyskiem.

W skoku wzwyż poważnie mu zagroził — i to najzupełniej niespodziewanie — młody zawodnik Polonii Gędziorowski, który pod okiem Ruseckiego opanował niezgorzej styl kalifornijski i w ciągu zimy poczynił postępy zdumiewające, poprawiając swój najlepszy wyczyn (155 cm) o... dwadzieścia centymetrów! Gdyby nie błędy techniki, wysokość 180 cm przeszedłby na pewno, bo siły odbicia na to mu nie brakło.

Na wyróżnienie zasługuje jeszcze stale poprawiająca się forma Jugosłowianina Stefanowicza. Kto wie, czy na meczu w Zagrzebiu nie ujrzymy go w drużynie naszych przeciwników! Doskonale rzuciła poza tym kulą Flakowiczówna, po której oczekiwać można pięknego wyniku 12 mt. i dobrze pobiegła 500 mt. drobniutka Zwiliczówna.

Zawody obesłane zostały dość licznie, a wielu zawodników (między nimi Śliwak, który już zaaklimatyzował się w Warszawie) korzystało z okazji, aby, nie startując do zawodów, przeprowadzić jednak „przy okazji" swój trening. W pełni sezonu ruch na bieżniach warszawskich powinien być nienajgorszy.

Szczegółowe wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Panowie: 100 mtr. — 1) Łopuszyński 11,2, 2) Stefanowicz, 3) Małecki; 1.000 mtr. — 1) Jurkowski 2:45,7, 2) Kępiński, 3) Mulak; 4.000 mtr. — 1) Wirkus 12:48,4, 2) Cybulski, 3) Jankowski; 80 mtr. płotki — 1) Silikowski 12,5 sek., 2) Małecki 12,6. Gierutto dopiero czwarty.

Skok w dal — Hanke 7,04 mtr. (!), 2) Stefanowicz 6,69 mtr.; wzwyż — Gierutto 175 (w rozgrywce 180), 2) Gędziorowski 175; kula — Gierutto 14,04 m., 2) Słowik 12,38.

Panie: 60 mtr. — 1) Chrzanowska 8,4, 2) Palkiewiczówna 8,5; 500 mtr. — Zwiliczówna (solo!) 1:43,4; kula — Flakowiczówna 11,57 (!), 2) Sawicka 8,70; wzwyż — Wenclówna 1,35, 2) Chełmicka 130; w dal — Wenclówna 4,85 m., 2) Chrzanowska 4,70 m.; w dal z miejsca — Paluszkówna 2,35 m.

W. T.

KACZMAREK WYGRYWA BIEG NA PRZEŁAJ

SOSNOWIEC, 21.3. — Tel. wł. — Dziś w Czeladzi rozegrano bieg na przełaj o mistrzostwo Śl. OZLA. Bieg odbył się w trzech grupach. W grupie juniorów na trasie 2.200 m pierwsze miejsce zajął Kaczmarek (KPW Katowice) w czasie 7.29,8, przed Kloska (Sokół Bogucice) i Czochem (KPW Katowice).

W kategorii pań pierwsze miejsce zdobyła Joszówna (Sokół — Chorzów) przed Siedleczkówną (Sokół — Chorzów) i Drobinką (SKS — Sosnowiec) w czasie 4.02.

W kategorii panów na trasie 5.500 m zwyciężył Gwóźdź (Sokół — Bogucice), w czasie 17.14.7 przed Hartlikiem (Stadion — Chorzów) o 5 m. 3) Stokłosiński (Stadion — Chorzów) o 80 m tyle, 4) Rakoczy (Pogoń — Katowice), 5) Nowak (Stadion — Chorzów). Sensacją było zajęcie przez Orłowskiego 12 miejsca.

ŁÓDŹ 21.3. — Tel. wł. — Dziś odbyło się otwarcie sezonu lekkoatletycznego oficjalnym biegiem na przełaj, do którego stanęło w dwu biegach 60 zawodników. Konkurencja stowarzyszonych na dystansie ponad 3 km przy udziale 27 zawodników była dość ciekawa, bieg wygrał Lach (Kruschender) w czasie 10:03.4, prowadząc od startu do mety, drugim był Myszkowski (Zjednoczone) 10:15.4, 3) Jasiniak (Boruta) 10:17, 4) Tomczak (Boruta), 5) Reinisz (Zjednoczone). Bieg dla niestowarzyszonych odbył się na dystansie około 2 i pół km. Na starcie 33 zawodników. Wygrał zdecydowanie Łyskowski z Pabianic w czasie 8:39, przed Kępińskim również z Pabianic 8:59,4 i Dziedzicem 9:05.

Litwa niszczy sport polski
Sparta na indeksie klubów kowieńskich

Kowno, w marcu.

Sport polski na Litwie pracuje w najtrudniejszych warunkach. Dzięki ofiarności społeczeństwa i ambicji młodzieży rozwijał on się, mimo to dotychczas wcale pomyślnie, uzyskując szereg widocznych sukcesów!

Stan ten żywo zaniepokoił „miarodajne" sfery, dążące konsekwentnie do zadławienia każdego przejawu samodzielnego życia polskiego. Ponieważ jednak sport jest ruchem o wyjątkowym charakterze i każde brutalne wystąpienie na tym polu musiałoby wywołać za granicą zgoła niepożądany efekt, czego Litwini starają się unikać za wszelką cenę, więc też postanowili oni chwycić się innych niemniej skutecznych środków.

Przed miesiącem pojawił się w tutejszej prasie komunikat, z którego wynika, że 18 klubów kowieńskich postanowiło zerwać stosunki sportowe z Polskim Klubem Sportowym „Sparta", o czym powiadomiono oficjalnie dyrektora tut. Izby Sportowej.

Do kroku tego nakłoniło kluby kowieńskie — jak wynika z oficjalnej enuncjacji — 1) brutalność, która cechować miała zawodników „Sparty" doprowadzających po każdych zawodach do awantur, 2) demonstracyjne używanie języka polskiego(!), 3) ignorowanie przepisów (chodzi właśnie o nieszczęśliwy język — przyp. aut.), 4) stała dążność do uniewinnienia zawodników, ukaranych przez władze sportowe za przewinienia, 5) szerzenie pogłosek, jakoby kara spotykała zawodników „Sparty" wyłącznie za przynależność do narodowości polskiej.

Rejestr „win", jak widać, wcale bogaty i... oryginalny! Wyobrażamy sobie minę np. sportowca angielskiego, gdyby zapoznał się z tak horendalnym zarzutem, jak używanie na boisku języka, który wessało się niejako z mlekiem matki! Należałoby poprostu życzyć panom sportowcom tutejszym, by genialne ich odkrycia rozeszły się jak najszerzej po świecie. Sukces byłby niezawodny.

Możnaby się doprawdy uśmiać z tej kompromitującej sofistyki litewskiej, gdyby nie była ona w gruncie rzeczy tragiczną. Podobnie jak w szkołach, gdzie osławiona ustawa paszportowa doprowadza do automatycznego zamykania szkół, tak i w tym wypadku, przy zachowaniu pozorów legalności, dąży się podstępnie do uniemożliwienia „Sparcie" działalności, zdając sobie sprawę, że ewentualne oficjalne wyeliminowanie z życia publicznego sportu polskiego wywołałoby szkodliwe echa!

Zawody „Sparty", cieszące się wśród publiczności polskiej ogromnym powodzeniem były już od długiego czasu solą w oku litewskich sfer sportowych. Wydano więc przepis, zabraniający na boisku rozmów w języku polskim(!), ograniczano dostęp publiczności polskiej na zawody niższych klas, zawieszano graczy „Sparty" na przeciąg wielu miesięcy, wyzyskując sprytnie awantury, jakie wynikły w reakcji na tendencyjne i stronnicze zachowanie się sędziego litewskiego Vidutisa. Słowem: stosowano szykany, których ukoronowaniem jest akt 18 klubów kowieńskich, wywołujący u każdego uczciwego sportowca bez względu na przynależność narodową odruch — obrzydzenia i pogardy.

E. V.

Tryumfy zapaśników warszawskich
Tylko ślązacy byli niebezpieczni

Sala gimnastyczna Szkoły Policyjnej przy ul. Krochmalnej w Warszawie, była terenem XII-tych, krajowych mistrzostw jednostkowych w zapasach (styl grecko-rzymski) i w podnoszeniu ciężarów (trójbój olimpijski).

Były to trzecie z rzędu mistrzostwa, zorganizowane przez Okręg Warszawski, jednak pierwsze, przeprowadzone w zmodernizowanej formie.

Na pierwszy ogień poszło podnoszenie ciężarów. Obsada — jak zwykle, słaba, przy czym najsilniejszy w tej dziedzinie sportu okręg śląski, wystawił tylko jednego zawodnika (?!). Zgodnie z postanowieniem wydziału technicznego PZA, przeprowadzono konkurencję w wagach piórkowej i ciężkiej.

W pierwszej mistrzostwo zdobył młody Niedziela (Śląsk) wynikiem 260 kg, przed Łaźnym z Łodzi (247,5) i Wittem — również z Łodzi (230 kg). W ciężkiej triumfował Jałkiewicz (Łódź) 267,5 kg; jedyny jego przeciwnik — Urgacz ze Śląska wycofał się.

Na starcie stanęli poza tym i ciężarowcy łódzcy innych klas (dzięki mylnej „interpretacji" komunikatu), dopuszczono ich do konkurencji z tym, że wyniki ich brane będą pod uwagę w Katowicach i Bydgoszczy — miejscowościach, w których rozegrane zostaną „resztujące" konkurencje. Notujemy wyniki łodzian: Lewin w koguciej—195 kg, Duhiel w średniej — 267.5, Szczepański w półciężkiej — 272,5 kg.

★

W trzech klasach zapaśniczych na starcie stanęło 15 atletów (po 5 z każdej wagi), z 4-ch okręgów. W walkach sobotnich (czego nie możemy powiedzieć o przedpołudniowych w niedzielę), byliśmy świadkami wcale interesujących, emocjonujących i stojących na przyzwoitym poziomie — pojedynków.

Doskonale spisała się przede wszystkim waga ciężka. Kozerski poczynił ogromne postępy, a Urgacz był chyba pierwszym, który za pomocą klucza wykończył goliata Ilczyka.

Poza tym stwierdzić należy, że zapaśnictwo jest w dalszym ciągu domeną Warszawy, z którą jedynie Śląsk nawiązać może walkę. Warszawiacy górują w dalszym ciągu rutyną i myślą w walce nad nieco silniejszymi ślązakami, dysponującymi większym repertuarem technicznym, którego wykończenie pozostawia jednakże czasami wiele do życzenia. Okręgi łódzki i poznański, obsyłając zawody, dały znak życia o sobie, jednak sytuacji zmienić w ogólnym ukształtowaniu sił nie mogły.

SOBOTA

Neubauer (W-wa) pokonał „jednomyślnie", choć nieznacznie, Marcoka (Śl), a Świętosławski (W-wa) zwyciężył po emocjonującej walce ambitnego Konopkę ze Śląska w 15-ej min. przez złamanie mostu.

Olimpijczyk Ślązak wykończył w 4.5 min. Witta (Śl), a Kusz (Śl) po pasywnej walce zwyciężył Kawała z Łodzi 2:1 na punkty, Kozerski triumfował w 8.40 min. nad cięższym o 11 kg Cymerem (Łódź), dzięki sprytnie założonemu podnelsonowi po „samobójstwie" łodzianina, a Urgacz (Śl), nelsonem rozłożył Ilczyka (W-wa) w 12-tu minutach.

NIEDZIELA

Marcok (piórkowa) przerzutem z parteru położył Wroneckiego (Poznań) w 11-ej min. i Neubauer w tej samej wadze położył Konopkę w 20-ej min. (Przeciwko decyzji 3:0 na korzyść warszawianina wniosło kierownictwo ekspedycji śląskiej protest, który został uwzględniony).

W lekkiej Witt samobójczo przegrał z Lenartowiczem (W-wa) w 30 sek., ślązak (W-wa) złamaniem mostu przesądził losy Kawała w 10.30 min.

Kozerskiemu w ciężkiej przyznano w 10.30 min. problematyczne zwycięstwo nad Lipczyńskim, a mistrz Śląska Urgacz postarał się o sensację dnia, przegrywając z zeszłorocznym mistrzem Polski — Cymerem w 11.15 min. Piękny przerzut łodzianina był pewnego rodzaju „majstersztykiem".

W pojedynku półfinałowym, Świętosławski przez biodro zakończył denerwującą walkę z Wronieckim (Poznań).

Organizacja — która początkowo nieźle szwankowała stała w fazie końcowej na wysokości zadania. Po punktualnym rozpoczęciu, walki następowały jedna po drugiej, tak, że zawody zakończono w rekordowym czasie. Walki były nadwyczaj zażarcie prowadzone. To też odnieśliśmy wrażenie, że widzowie byli zadowoleni.

Świętosławski pokonał Marcoka po pięknym przebiegu walki na punkty (3:1), Cymer rzucił swego przeciwnika Lipczyńskiego już w 1 min. na łopatki (a rewelacyjny Kozerski wygrał po brutalnej walce spotkanie z Urgaczem dzięki t. zw. samobójstwu w 19.30 min.!

Kusz trochę niespodziewanie przerzutem przez biodro zwyciężył Lenartowicza (W-wa) już w 1 min.; ślązak pokonał kluczem Kusza w 10.30 min. po anemicznej walce.

Najbardziej zażartą walkę w mistrzostwach stoczyli warszawianie Świętosławski i Neubauer, zakończoną zwycięstwem punktowym pierwszego. Wreszcie ślązak uporał się po 19,15 min. z Lenartowiczem (złamanie mostu).

Sprawnie funkcjonujące jury ogłosiło po chwili następującą kolejność miejsc:

Waga piórkowa: 1) Świętosławski — Warszawa (Elektryczność), mistrz Polski, 2) Neubauer — Warszawa (Fort Bema) w. mistrz, 3) Marcok — Śląsk (Strzelec Nowy Bytom).

Waga lekka: 1) Ślązak — Warszawa (Legia) mistrz Polski, 2) Kusz — Śląsk (Strzelec N. Bytom) w. mistrz, 3) Lenartowicz — Warszawa (Elektryczność).

Waga ciężka: 1) Kozerski — Warszawa (Legia) mistrz Polski, 2) Cymer — Łódź (Wima) w. mistrz, 3) Urgacz — Śląsk (Sokół II Katowice).

W punktacji okręgów, pierwsze miejsce przypadło Warszawskiemu OZA (12 pkt.), drugie... Łodzi (8 p.), a dopiero trzecie Śląskowi (7 p.). Dorobek punktowy łodzian, to liczne obesłanie konkurencji podnoszenia ciężarów; wymowny jest jednak stosunek punktowy Warszawa — Śląsk.

W końcu oddajemy głos kilku osobistościom z zapaśnictwa naszego:

Delegat PUWF-u p. dyr. Szefer nie był zbudowany zawodami, podziwia Urgacza, w walce z Ilczykiem.

Kapitan PZA p. Gałuszka z Katowic uważa że mistrzostwa odbyły się w nieco za skromnych ramach, szwankowało przygotowanie, wreszcie dziwi się, że prócz dyr. Szefera nie zaszczycili zawodów nawet „oficiele" WOZA.

Trener p. Földeak cieszy się z formy, jaką wykazał Kozerski, który poczynił b. wielki postęp. B. dobrze wypadli również warszawiacy Lenartowicz i Neubauer; ślązak obniżył swój lot. Śląsk wypadł niezaprzeczalnie blado.

P. Ziółkowski właściwy gospodarz imprezy chwali trenera Földeaka, który — jego zdaniem — jest „sprawcą" doskonałej formy warszawian. Cieszy się, z dzielnej postawy nieznanego Konopka ze Śląska i Lenartowicza, a smuci że mistrzostwa słabo obesłano, wynikiem czego widzieliśmy jedynie zmagania warszawsko - śląskie.

(hr)

Koszykarze estońscy — to klasa
ASK gości w Warszawie i w Lublinie
Kalev we Lwowie

Zespół studentek i studentów estońskich (A. S. K. Tartu) rozegrał w ciągu trzech dni w Lublinie zawody piłki ręcznej z szeregiem zespołów lubelskich, wykazując swą absolutną wyższość nietylko pod względem poziomu gry, ale i kondycji. Szczególnie zaimponował zespół męski, w którym najbardziej podobali się, Illi, oraz obaj Arensowie. Wśród pań wyróżniła się doskonała Birk.

Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco:

Koszykówka (panowie): ASK. — AZS. 56:11, ASK — LWS. 52:15, ASK. — repr. Lublina 44:18.

Koszykówka (panie) ASK — repr. Lublina 35:11 i 22:7.

Siatkówka (panowie) ASK — MKS. 2:0 (15:6 i 15:8) i 2:0 (15:4 i 15:11), ASK — repr. Lublina 2:0 (15:5 i 16:14).

Siatkówka (panie) ASK — repr. Lublina 2:0 (15:7 i 15:10) i 2:0 (15:3 i 15:7).

★

Dwudniowy turniej gier sportowych AZS z udziałem AKS Tartu oraz Polonii zgromadził dużo publiczności.

Goście zademonstrowali wysoki poziom. Słabsza okazała się jedynie drużyna kobieca.

SOBOTA

Siatkówka kobieca: ASK — Polonia 2:0 (15:7, 15:9). Polonia zdekompletowana, musiała wypożyczyć 2 zawodniczki AZS: Damską i Bielecką, które jednak nie wiele pomogły. Mecz stał pod znakiem zdecydowanej przewagi dobrze ścinających gości, wśród których wyróżniła się „chłoczyca" Birk. W Polonii na wysokości zadania jedynie Wiewiórska.

Siatkówka męska: AZS — ASK 2:1 (9:15, 16:14, 15:8). Najładniejsze spotkanie wieczoru. Akademicy dorpadcy przegrali mecz pechowo. W I secie przewaga gości zdecydowana, AZS nie dochodzi wogóle do głosu i przegrywa go gładko. Początek II seta jest podobny i zwiastuje wysoką klasę Polaków. AZS jednak rozgrywa się i mimo setbolu gości, rozstrzyga set na swoją korzyść. Decydujący set przynosi przewagę naszym akademikom, którzy też wygrywają mecz.

Koszykówka kobieca: AZS — AKS 67:25 (30:16). Goście byli niebezpieczni jedynie w pierwszej fazie gry, po czym musieli ustąpić lepszym technicznie azetesiankom.

Punkty dla Polek zdobyły: Brzustowska 25, Jaśnikowska 16, Wiszniewska 13, Cegielska 9, Woynarowska i Holfeierówna po 2, dla gości: Birk 9, Soossar 6, Lanekorb i Malivere po 4 i Prüdemann 2.

Koszykówka męska: ASK — Polonia 74:42 (35:17). Goście, którzy mieli w swych szeregach aż 4 reprezentantów, górowali pod względem technicznym i fizycznym, dochodząc łatwo do kosza.

Punkty zdobyli dla ASK: Vinogradow 28, Illi 16, Issak i Arens II po 8, Arens I i Ojary po 6, Sinkel 2, dla Polonii: Jaźnicki 15, Redziszewski 13, Nowicki 8, Wileński 4 i Kraszewski 2.

NIEDZIELA

Siatkówka kobieca: ASK — AZS 2:1 (4:15, 15:11, 15:4). Po pierwszym secie, łatwo wygranym przez AZS, goście grają coraz płynniej i wygrywają po zaciętej walce set II, a w III górują już zdecydowanie nad słabszym, niż zwykle AZS. Piękne ścięcia pokazały Birk i Soossar.

Siatkówka męska: ASK — Polonia 2:0 (16:14, 15:9). Mecz, mimo dwusetowej walki, b. ciekawy. Polonia prowadziła przez cały pierwszy set, i mając wynik 14:11, załamała się. W drugim secie Estończycy są skuteczniejsi i wygrywają po ładnej walce.

Koszykówka kobieca: Polonia — ASK 53:37 (21:12). Estonki zagrały lepiej, niż poprzedniego dnia z AZS, nie wytrzymały jednak tempa i musiały ulec lepszym polonistkom. Punkty zdobyły dla Polonii: Kamecka 23, Bielakówna 11, Wiewiórska 8, Szmidówna 7, Ołczakówna 4, dla ASK: Malivere 17, Soossar 11, Birk 7 i Lanekorb 2.

Koszykówka męska: ASK — AZS 54:53 (29:24). Żeby akademicy zagrali tak jak dziś w mistrzostwach stolicy i Polski, ulokowaliby się na jednym z czołowych miejsc. Mecz miał niezwykle dramatyczny przebieg, a wynik był do ostatniego kosza niepewny. Kosze zdobyli dla Tartu Isaak 14, Winogradow 18, Rehab i Illi po 9, Arens 2, Arens II 1 i Sinkel 1.

Dla AZS: Kruk 22, Kowalski 17, Orel 12, Nowakowski i Koszarowski po 2. Widzów b. dużo.

★

LWÓW, 21.3. — Tel. wł. — Mistrz Estonii w koszykówce Kalev w drodze powrotnej z tournee po państwach bałkańskich rozegrał w niedzielę dwa mecze we Lwowie z reprezentacją miasta.

W koszykówce Estończycy wykazali nadzwyczajną klasę, wygrywając z reprezentacją Lwowa 62:14 (32:7). W skład reprezentacji Lwowa wchodzili zawodnicy Sokoła, Pogoni i AZS. Przez cały czas Kalev miał olbrzymią przewagę, zarówno fizyczną jak i techniczną. Reprezentacja Lwowa zupełnie nie zgrana, raziła poza tym powolnością oraz brakiem zdecydowania pod koszami. Kosze dla Estończyków zdobyli Haarman 16, Alkazar 14, Margiste 14, Kerk 10 i Anton 8, dla Lwowa Dereziński 7, Klimczuk, Zbyszecki i Siwek po dwa, i Gawarski jeden.

Spotkanie w siatkówce zakończyło się również zwycięstwem Kalevu (11:15, 15:13, 16:14). W meczu tym przewaga Estończyków była już znacznie mniejsza i reprezentacja Lwowa z równie dobrym powodzeniem mogła uzyskać identyczne zwycięstwo. Barw Lwowa w siatkówce broniła mistrzowska drużyna okręgu Sokół uzupełniony zawodnikiem strzelca Serwatowskim.

Walne zebranie P.Z.P.R.

Doroczne walne zebranie Polskiego Związku Piłki Ręcznej odbyło się w lokalu YMCA, przy udziale delegatów wszystkich okręgów. Zebranie prowadzone było w poważnej atmosferze. Wniosek Krakowa o udzielenie votum nieufności Wydz. G. i D. został wycofany, po wyświetleniu rzeczowym sprawy przeniesienia mistrzostw szczypiorniaka z Krakowa do Katowic.

Dawnemu zarządowi udzielono absolutorium, przy czym wyrażono podziękowanie prezesowi płk. Ajdukiewiczowi.

Do ważniejszych uchwał należy zaliczyć mianowanie mjr. Kierkowskiego członkiem honorowym za zasługi położone przezeń dla rozwoju piłki ręcznej.

System zimowych rozgrywek mistrzowskich koszykówki i siatkówki utrzymano z tym jednak, że okręgi pozbawione hal, będą mogły rozgrywać letni puchar z wyłączeniem okręgów, biorących udział w mistrzostwach zimowych. Warunkiem jednak jest przystąpienie do nich 4 okręgów.

Wyjazd do Rumunii, Jugosławii i Włoch uzależniono od subwencji M. S. Z. Celem propagandy polecono urządzać jak najwięcej spotkań międzymiastowych.

Następnie zebranie przyznało z powrotem mistrzostwo Polski w siatkówce pań H.K.S., uwadając że nie potwierdzenie zawodniczki Ciechomskiej przez PZPR wyniknęło nie z winy klubu, ale Związku łódzkiego.

Zarząd z małymi zmianami pozostał ten sam i wygląda następująco:

Prezes — płk. Brzechwa-Ajdukiewicz, wiceprezesi — inż. Kuchar i dyr. Ososłowicz, sekretarz — p. Danowska, skarbnik — vac t, gospodarz — p. Zwierz, lekarz Związku — dr Małkowski, referat propagandy i prasy — mjr. Kierkowski, kronikarz — p. Mieszczanek.

Wydz. G. i D. — pp. Nowak-Zygmunt, Twardo, Kulesza, Kościelski, Myłko.

Wydz. Spr. Sędz.—pp. Bielecki, Kluk, Szeremeta.

Referenci: siatkówki — p. Wirszyłło, koszykówki — p. Piotrowski, hazeny — p. Lipiński, palanta i szczypiorniaka — p. Roszko, wyszkolenia — kpt. Konopacki.

Komisja rewizyjna — pp.: inż. Merliński, Waliszewski, Danowski, Fiedorowicz i Krasnowski. (B. K.).

Sytuacja w Łodzi

W grach sportowych Łodzi, w poszczególnych gałęziach sytuacja przedstawia się następująco: W koszykówce żeńskiej zakwalifikowały się do pozostania w A klasie: IKP, HKS, Zjednoczone i Wima; do klasy B spadają: Makabi, Kruschender i ŁKS. Finał o mistrzostwo rozegrają IKP i HKS.

W siatkówce żeńskiej pozostaje w klasie A: HKS, ŁKS, IKP i Zjednoczone, a kl. B spadają: Wima, Makabi i Bar Kochba. W koszykówce i siatkówce męskiej sytuacja nie jest jeszcze wyjaśniona.

Turniej siatkówki systemem trójkowym o nagrodę Zarządu m. Łodzi rozegrany zostanie w najbliższym czasie. (Lp)

POGOŃ WYGRYWA W MYSŁOWICACH

Szczypiorniści katowickiej Pogoni uczestniczyli w mysłowickim turnieju piłki ręcznej, zdobywając pierwsze miejsce i puchar. Drugie miejsce zajęło A.T.V. Katowice. (hr)

Szermierze sascy pokonani
mimo słabej formy Sobika

KATOWICE, 21.3. — Tel. wł. — W zapełnionej publicznością sali Powstańców odbył się pierwszy międzynarodowy mecz szermierczej reprezentacji Śląska z Saksonią w szabli i w szpadzie. Skład Śląska tworzył mistrzowski zespół Polski PKS, który tym razem nie spisał się na piątkę: zawiodła bowiem ostoja drużyny policyjnej — Sobik, który w szpadzie przegrał aż trzy spotkania, a w szabli uległ Postelowi. W ogólnej punktacji zwyciężyli Polacy 4:0 (w szabli 12:4, w szpadzie 8:8, jednak lepszy stosunek trafień mieli Ślązacy).

Poziom walk — przeciętny, z tym, że szabla przewyższyła dosyć znacznie szpadę. W szabli punkty zdobyli dla zwycięzców st. przodownik Zaczyk, wygrywając wszystkie 4 spotkania, Kaczmarczyk I i Sobik po 3 oraz Paszek dwa; w szpadzie Zaczyk rozstrzygnął na swoją korzyść 3 walki, Kamala i rewelcyjny zwycięzca mistrzostw Śląska Karwicki po dwie, no i Sobik jedną. Warto wreszcie zaznaczyć, że Paszek, występujący ze zmiennym szczęściem przegrał swe spotkanie w szabli z Timpem 4:5, choć prowadził już 4:1!

Organizacja była jak zwykle sprawna — sędziowanie zadowoliło również.

Drużyny walczyły w składach: Saksonia: Kalkschmiedt, Engelhadrt, Roell, Knöbel, Timpe i Postell.

Śląsk: Zaczyk, Sobik, [illegible] Kaczmarczyk I, Karwicki [illegible]

SZERMIERKA AKADEMIKÓW

W mistrzostwach drużynowych Warszawy, szpadziści AZS zdobyli mistrzostwo... walkowerem. Jedyny konkurent PKS, zrezygnował z walki, wobec czego sędziowie przyznali 16:0 drużynie akademickiej. Wstyd szermierczа Warszawo!

Zamiast zawodów drużynowych, rozegrany został turniej wewnętrzny AZS, będący eliminacją przed meczem z akademikami belgijskimi (4 kwietnia).

We florecie zwycięstwo odniósł Ostańkowicz (bez porażki) przed Mirowskim 1 por. i Nawrodzkim 2 por. Ci trzej zawodnicy i Dajwłowski walczyć będą przeciw Belgom.

Szpada, stojąca na dobrym poziomie, przyniosła sukces Mirowskiemu (1 por. z Ostańkowiczem) przed Iwańczakiem (por. z Mirowskim), oraz Ostańkowiczem i Nawrodzkim po 2 porażki. W szpadzie zanotować należy poprawę formy u Iwańczaka.

Szabla, jak zawsze, dostarczyła najwięcej emocji. AZS wystawił razem z rutyniarzami kilku młodych zawodników, z których Wisłouk (wygrana z Mirowskim i Iwańczukiem) to doprawdy talent. Wisłouk niepotrzebnie zaangażował się w ryzykowne ataki fleszowe, mając dobrą zasłonę ripostę. Pozostałemu „narybkowi", Porowskiemu, zarzucamy brak szybkości, a Stadlerowi obrony. Żelazko nie robi postępów.

Pierwsze miejsce w szabli zdobył Ostańkowicz (1 por. ze Stadlerem) przed Mirowskim 2 por., Nowrodzkim 3 por., Iwańczakiem 3 por., Żelazko, Stadlerem, Wisłoukiem i Porowskim.

Dekoracja Chmielewskiego

ŁÓDŹ, 21. 3. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym, dowódca O. K., gen. bryg. Władysław Langner udekorował strzelca Chmielewskiego brązowym Krzyżem Zasługi. Uroczystość ta odbyła się w reprezentacyjnej sali Kasyna Oficerskiego. Pan generał dopytywał się o stan zdrowia swego pupila i z widocznym zadowoleniem usłyszał: „ręce zdrowe, panie generale!".

Istotnie, stan obu rąk Chmielewskiego jest w tej chwili pierwszorzędny, przy pracy na worku nie odczuwa on żadnego bólu, choć wali z całych sił, jak za „dobrych czasów". Trzeba też przyznać, że Chmielewski, przygotowując się do meczu z Szigettim, wykazuje na każdym treningu co raz lepszą kondycję. W ubiegłym tygodniu odbył on trzy treningi: w poniedziałek, środę i piątek, po których, z zadowoleniem oświadczył, że spodziewa się stanąć w Warszawie na wysokości zadania. Z wagą jest też w porządku.

*

W prasie codziennej ukazały się fantastyczne pogłoski na temat powodów kolizji Chmielewskiego z kierownictwem swego macierzystego klubu IKP. Pono Chmielewski miał zażądać od klubu, aby ubezpieczył jego ręce na sumę zł 30.000.

Chmielewski nie walczył w ostatnich mistrzostwach drużynowych z Okęciem i Wartą z powodu zakazu lekarza, gdyż po meczu z Austrią, olimpijczyk uskarżał się na ból ręki.

Na tle absencji Chmielewskiego w tych dwóch meczach, wynikło nieporozumienie między nim a kierownictwem sekcji, które spowodowało, że nie walczył on z HCP i nie został zgłoszony do mistrzostw okręgowych.

Notatnik boksera

Nie przyjęto propozycji Finlandii rozegrania w Poznaniu meczu międzypaństwowego, gdy Finnowie będą wracać z mistrzostw Europy z Mediolanu. W tym czasie odbywają się w Poznaniu międzynarodowe targi, wobec czego hala reprezentacyjna, w której zawody zwykle się odbywają, jest zajęta.

Sprawa Białkowskiego nie została jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta, bowiem odwołanie IKP od weryfikacji meczu z Wartą, przekazane zostało wydziałowi sportowemu PZB do oświadczenia się i przedłożenia dokumentów. (ss).

Ósemka Warszawy na mecz ze Lwowem, który rozegrany zostanie 29 b. m. we Lwowie została zestawiona przez kapitana związkowego WOZB p. inż. Urbana w sposób następujący: w. musza: Baśkiewicz (Legia) rez. Jakubowicz (Makabi), w. kogucia: Rotholc (Gwiazda) rez. Miller (Czechowice), w. piórkowa: Makusiński (Czechowice) rez. Orlicz (CWS) w. półśrednia: Grądkowski (Czechowice) rez. Kolczyński (Fort Bema), w. średnia: Matuszewski (Okęcie) rez. Doroba II (Legia), w. półciężka: Doroba II (Legia) rez. Neuding (Makabi), w. ciężka: Sowiński (Polonia) rez. Mizerski (Legia).

SKŁAD BOKSERSKIEJ REPREZENTACJI LWOWA na międzymiastowy mecz z Warszawą, został ustalony przez kapitana sportowego LOZB, jak następuje: Wróblewski (Resovia), Olbert (Lechia), Gromala (Czarni), Chrostek (Czarni), Bityj, Michniewicz, Baranowski, Szkwarkowski (wszyscy z Lechii). Start Chrostka uzależniony jest całkowicie od zgody Związku krakowskiego, gdyż, jak wiadomo, Chrostek został niedawno przez Kraków zawieszony. Gdyby się okazało, że udział Chrostka jest niemożliwy, walczyć będzie Sprung (Hasmonea).

ZARZĄD LOZB POSTANOWIŁ ostatnio rozwiązać podokręg bokserski w Tarnopolu, przyłączając automatycznie wszystkie kluby do Okręgu lwowskiego. Decyzja ta została powzięta na skutek braku aktywności ze strony kilku klubów bokserskich na terenie Tarnopola oraz faktu, że podokręg tarnopolski zwracał się ostatnio z zażaleniem na O. Z. B., pomijając w ten sposób instancję Okręgu lwowskiego.

EPILOG INDYWIDUALNYCH bokserskich mistrzostw Lwowa rozegrał się ostatnio na posiedzeniu LOZB. Zarząd LOZB przeprowadza bowiem dochodzenia, celem ustalenia winnych rzekomego strajku bokserów, który jakoby miał miejsce w drugim dniu mistrzostw. Drugie dochodzenie dotyczy wyniku spotkania Gromala — Górecki, wygranego przez Góreckiego. W meczu tym dość znaczną przewagę miał Gromala, zwycięzcą jednak ogłoszony został Górecki. Po ogłoszeniu wyniku okazało się, że karty punktowe nie były w porządku i w tym właśnie kierunku będą przeprowadzone skrupulatne dochodzenia.

Derby lwowskie

W niedzielę rozegrany został we Lwowie mecz bokserski między drużynami Pogoni i Czarnych. Spotkanie od wiecznych rywali miejscowych wzbudziło znaczne zainteresowanie. Mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 7:7.

Zaznaczyć należy, że Czarni prowadzili już przed zawodami 4:0, gdyż Pogoń wobec nadwagi Krausa i Veita musiała oddać punkty walkowerem.

Wyniki techniczne były następujące:

W wadze muszej Musiał (P) zremisował z Niepszem (Cz). W koguciej Sawaryn (Cz) wygrał w. o., a w walce towarzyskiej w pierwszej rundzie pokonał przez k. o. Krausa (P). W piórkowej rozegrano dwa spotkania: Gromala (Cz) mając zdobyte dwa punkty walkoverem wygrał w spotkaniu towarzyskim z Veitem (P) na punkty. Zagrodnik (P) wygrał na punkty z Tuszkiewiczem (Cz).

W wadze lekkiej Wróbel (P) wygrał na punkty ze Zwaryczem (Cz). W półśredniej Haburski (P) i Borodajkiewicz (Cz) zostali zdyskwalifikowani za unikanie walki.

W wadze średniej Kryński (Cz) wygrał w trzeciej rundzie przez k. o. z Ziółkiewiczem (P). W wadze ciężkiej Niemiec (P) po bardzo zaciętej walce pokonał na punkty Brolika. Walka ta miała przebieg bardzo ciekawy. W trzecim starciu obaj zawodnicy byli zupełnie wyczerpani, a Niemiec nawet pod sam koniec znalazł się na deskach. Walkę tę wygrał jednak dzięki temu, iż miał przewagę w pierwszych dwu rundach.

Pisarski strażakiem

ŁÓDŹ, 21. 3. — Tel. wł. — Pisarski wkłada jutro rano mundur strażaka zakładów przemysłowych Ludwik Geyer. KS. Geyer ma już zapewnione zwolnienie dla Pisarskiego po dniu 4 kwietnia, otrzymał bowiem oficjalne pismo od Okęcia, podpisane przez prezesa sportowego tego klubu kpt. Gałeckiego, że klub warszawski nie będzie robić trudności i wyraża zgodę na zmianę barw po ostatnim meczu o drużynowe mistrzostwo Polski. Do Geyera wpłynęło jeszcze zgłoszenie drugiego czołowego pięściarza Okęcia, klub łódzki nie ma zamiaru jednak wzbogacać się takimi metodami i z oferty nie skorzysta.

Z Pisarskim jest inna sprawa. Pisarski wrócił bowiem do swego rodzinnego miasta, aby walczyć, musiał wstąpić do jednego z dwóch czołowych klubów i trafił do Geyera. (Lp).

Studenci belgijscy w Polsce

W dniu 2 kwietnia przyjeżdża do Polski na kilkunastodniowy pobyt wycieczka akademików belgijskich, zgrupowanych w Union National, składająca się z 35 osób. W skład ekipy wejdą piłkarze, pływacy i szermierze i rozegrają spotkania z AZS-em warszawskim. Przybędą również gimnastyczki, ale nie rozegrają prawdopodobnie żadnego meczu ze względu na brak przeciwniczek (chyba w CIWF), a wystąpią jedynie w ćwiczeniach pokazowych.

Program zawodów pływackich obejmuje następujące konkurencje: 100 i 400 mtr. panów stylem dowolnym (2-ch zawodników) 100 m. klasycznym (2-ch zawodników), 100 m. na grzbiecie (przyjeżdża jeden zawodnik), wreszcie sztafeta 3x50 m. stylem zmiennym. Możliwe, że rozegrane zostanie również spotkanie waterpolowe. Wśród pływaków gości znajduje się kilku czołowych zawodników belgijskich, jak Van den Bosch, Matthis, Tournoy.

W drużynie piłki nożnej również gra kilku znanych graczy, członków słynnej reprezentacji Diables Rouges. AZS przeciwstawi im drużynę, wzmocnioną kilkoma zawodnikami - akademikami z innych klubów warszawskich.

Najsilniejszy zespół przyjedzie w szermierce. Znajdą się w nim olimpijczycy: Stasse, Mollet, Valke, którzy b. ładnie reprezentowali się w Berlinie. Rozegrane zostaną spotkania w szpadzie i szabli w zespołach po 3 osoby.

Przypominamy na tym miejscu organizatorom, że kpt Susk, — jeden z naszych reprezentacyjnych szermierzy jest również akademikiem, studentem Politechniki warszawskiej i choć ostatnio nie trenuje lepszy jest prawdopodobnie od trzeciego, a może drugiego reprezentanta, jakiego będzie w stanie wystawić AZS.

Zawody odbędą się w dniach 2, 3 i 4-go kwietnia. Wszystkie spotkania z wyjątkiem piłki nożnej rozegrane zostaną w gmachu Y.M.C.A. warszawskiej. Zaznaczyć również należy, że przewidywany jest rewanż w czerwcu na terenie belgijskim. (eg).

Pogoń znów na przełomie

Lwowianie liczą się z ciężkim sezonem

Lwów, w marcu.

Trzydziestoletnia historia Pogoni notuje w swym biegu dwa wielkie wstrząsy. Pamiętny był rok 1929. Po latach wielkiej sławy i ogromnych sukcesów, przyszło Pogoni borykać się i walczyć o egzystencję i utrzymanie w Lidze. Z tej nerwowej, niepewnej walki wyszła jednak zwycięsko na całej linii, dzięki bezgranicznemu przywiązaniu wszystkich członków. Przez trzy lata kroczyła Pogoń na czele piłkarstwa, raz za Ruchem, raz za Cracovią, walcząc jak równy z równym. Zdawało się, że z górnych szczebli nie prędko zostanie zepchnięta. Tymczasem w chwili, kiedy się najmniej tego spodziewano, przyszło Pogoni przeżywać jeszcze jeden kryzys — równy conajmniej kryzysowi sprzed pięciu lat. Jesienny wstrząs w r. 1936 zachwiał aparatem organizacyjnym Pogoni, naderwał silnie finanse klubowe, a sportowo również źle się we znaki. Nie będzie przesadą, jeśli się stwierdzi, że Pogoń stanęła nad przepaścią. Jeżeli egzystencja klubu nie została zaprzepaszczona w zupełności, to stało się to dzięki kilku jednostkom, które z niemałym poświęceniem pracując, uratowały Pogoń od niepożądanych konsekwencyj.

*

Pod znakiem konsolidacji, współpracy od podstaw, pod hasłem ponownego dźwignięcia się i postawienia Pogoni w jej roku jubileuszowym na dawnej wyżynie — rozpoczął pracę nowy zarząd Pogoni.

Wiceprezes sportowy prof. Olearczyk jest pełen szczerego entuzjazmu i jak najlepszych nadziei na przyszłość.

POTRZEBA NAM DZIAŁACZY

— Zdajemy sobie sprawę z tego — mówi nasz interlokutor — że sport w klubie, to sekcje, a sekcje, pracując sprawnie, rozwijają się wtedy, gdy są wysoko postawione organizacyjnie i gdy na ich czele stoją ludzie fachowi, pracujący z entuzjazmem. Takich sekcyj, które tworzą trzon i są najbardziej życiodajnymi komórkami naszego klubu, mamy kilka i nimi w tym roku zajmiemy się intensywnie. Jest to sekcja: piłkarska, lekkiej atletyki, bokserska, pływacka i hokejowa. Narybek zawodniczy mamy wszędzie dobry i to zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym. Brak nam w pewnym stopniu działaczy sportowych. Do poruszania tak wielkiego aparatu, jakim jest Pogoń, potrzeba ludzi wyrobionych sportowo i organizacyjnie.

Spośród naszych, kończących swą karierę zawodników, mamy tylko nieznaczny procent takich, którzyby mogli pracować w trybie organizacyjnym. Do tego niezbyt pomyślnego stanu przyczynia się bezwzględnie zakaz należenia młodzieży szkolnej do klubów. Ten, do niedawna jeszcze najlepszy materiał zawodniczy, a później i na działaczy sportowych, jest dla nas obecnie nieosiągalny. Ale i w tym kierunku będziemy pracować. Pragniemy wyrobić zwartą grupę młodych, pełnych zapału działaczy, gdyż zdajemy sobie sprawę, że od nich zależeć będzie w przyszłości rozwój i moc naszego klubu.

JUNIORÓW NAM NIE BRAK

Juniorzy Pogoni stanowili w roku ubiegłym klasę dla siebie i byli na lwowskim terenie nie do pokonania. Tylko skutkiem przeoczenia daty urodzin jednego z zawodników straciliśmy mistrzostwo okręgu walk-overem i z tego też powodu nie było nam dane stanąć do mistrzostw Polski. A szkoda, gdyż juniorów mamy doskonałych i w dalszym ciągu poświęcać im będziemy wiele czasu i pracy. Na nich oprze się nasza sekcja piłkarska.

NARAZIE TYLKO VIENNA

Program sportowy Pogoni jest w toku opracowywania. Na Wielkanoc w tym roku odstąpiliśmy od zwyczaju sprowadzania zawodowców, ze względu na wczesną porę i znaczne ryzyko finansowe. Będziemy grać czwórmecz o puchar z klubami lwowskimi. Na Zielone Święta zakontraktowaliśmy definitywnie Viennę. Z Admirą uzgadniamy terminy. Poza tym mamy propozycje wielu drużyn zagranicznych, z którymi pozostajemy w kontakcie.

W innych sekcjach jesteśmy w trakcie ustalania kalendarium. Zamierzamy urządzić kilka zakrojonych na większą skalę zawodów lekkoatletycznych, biorąc pod uwagę drużyny warszawskie, krakowskie i śląskie.

W LIDZE STARA GWARDIA

Szkielet drużyny ligowej nie ulegnie zasadniczo większej zmianie. A więc: Albański, Jeżewski, Lemiszko; Hanin, Wasiewicz, Sumara; Niechciol, Matyas, Zimmer, Luchter, Borowski, do tego dodajmy z graczy starszych Matyasa II, Kluza, Wańczyckiego, no i generację najmłodszą, bramkarza Koszulińskiego i napastników Gamskiego, Misiaka i Karpińskiego. Z napastnikami w Pogoni jest najlepiej. Mamy ich stosunkowo najwięcej, co zapewne tkwi już w tradycji klubu, z którego wyszli najznakomitsi napastnicy.

TRENER WŁASNEGO CHOWU

Ze sprowadzenia trenera zagranicznego na razie zrezygnowaliśmy — mówi dalej prof. Olearczyk. — Nie mamy na ten cel funduszów. Sprawa trenera zostanie załatwiona w ciągu najbliższych dni. Będzie nim albo ktoryś z zawodników drużyny ligowej, albo z graczy starszych, wysłużonych.

W PRZYSZŁYM ROKU — JUBILEUSZ

Trzydziestolecie Pogoni wypada wprawdzie w roku bieżącym, jednakowoż uroczystości jubileuszowe urządzimy dopiero w r. 1938. Pragniemy bowiem nadać im możliwie szeroką oprawę, pragniemy przygotować się do jubileuszu należycie i dlatego cały bieżący sezon poświęcamy przedwstępnym pracom przygotowawczym. (M. -K.

Warta bez zmian

ruszy w bój ligowy

W pierwsze święto Wielkanocy Warta walczy z berlińską Union - Oberschoeneweide, w dniu 4 kwietnia w Bydgoszczy z reprezentacją Pomorza, po czym 11 kwietnia rusza w bój ligowy.

Ligowa drużyna Warty nie będzie się różniła od składu z roku ubiegłego. W bramce nadal wystąpi Fontowicz, w rezerwie Konieczny. W obronie dobrze znana para Twórz i Ofierzyński, w rezerwie Kubalczak i Baltes. W pomocy pierwsza trójka Sobkowiak, Danielak i Kryszkiewicz; druga: Śmiglak IV, Kaźmierczak, Lis I. Atak nie ulegnie żadnym zmianom: Szwarc, Przybylski lub Krzyszkiewicz, Scherfke, Gendera i Słomiak. Jako rezerwowi Nawrat, Lis I, Władysław Wojciechowski.

Jak z powyższego wynika skład ligowej Warty w pierwszych rozgrywkach nie będzie prawie w niczym odbiegał od drużyny z ubiegłego roku. Spotkania w najbliższe dwie niedziele w Poznaniu i Bydgoszczy, to ostateczna eliminacja przed występem ligowym z Garbarnią w Krakowie w dniu 11 kwietnia.

Z okazji jubileuszu Warta sfinalizowała czwórmecz, który rozegrany zostanie w pierwszej połowie czerwca. Udział wezmą Fortuna z Duesseldorfu, Wisła i ŁKS. W dniach 21 i 22 sierpnia Warta gościć będzie w Berlinie, gdzie odbędzie się poświęcenie boiska wielkanocnego gościa zielonych. Dalej pertraktuje Warta z wiedeńską Vienną, która chce grać w Poznaniu, w drodze powrotnej ze Skandynawii. (ss).



Tenis czeski w ostrym pogotowiu

przed meczem z Polską o puchar Davisa

Praga, w marcu.

Bardzo było dziwne, że Czesi tak mało uwagi poświęcają zbliżającemu się meczowi o puchar Davisa z Polską. Niemal do ostatnich dni, poza drobnymi wiadomościami odnośnie terminu i miejsca spotkania, nie było w prasie żadnych wzmianek. Jedno tylko pismo brneńskie dwukrotnie poświęciło tej sprawie nieco więcej wierszy, korzystając z wiadomości własnego korespondenta warszawskiego.

Poza tym było cicho.

Dopiero dwa dni temu przedostały się na światło dzienne pierwsze wieści. Cło Związek czeski podał do wiadomości, że zakończył pertraktacje z trenerem Ramillonem co do objęcia przez niego kierownictwa przygotowań do meczu z Polską.

Zeszłoroczne smutne doświadczenia z Jugosławią nauczyły Czechów ostrożności, postanowili więc do meczu z Polską przygotować się sumiennie. Cała drużyna pucharowa poddana miała być specjalnemu treningowi pod kierownictwem trenera. Zwrócono się do Austrjaka Weissa, ale ten z miejsca odmówił, tłomacząc się kontraktem z Włochami do 15 kwietnia; po tym wraca do Wiednia na stanowisko trenera związkowego, opłacanego z funduszów państwowych.

Natychmiast po odmownej odpowiedzi Weissa Cs. L. T. A. wystosowała długą depeszę do Ramillona, przebywającego w Indiach. W ciągu trzech dni sprawa została ubita i uzgodniony termin przyjazdu. Ramillon wyrusza z Bombaju 25 marca — 6 kwietnia wyląduje w Wenecji, a 10 rozpocznie już trening w Pradze.

Skład drużyny czechosłowackiej nie jest jeszcze ustalony. Ze sfer zbliżonych do związku nadchodzą wieści, że grupa treningowa przed meczem z Polską składać się będzie z Menzla, Hechta, Siby, Caski i Cejnara. Nad tą piątką pracować będzie w pierwszym rzędzie Ramillon, resztę czasu poświęcając młodym juniorkom.

Wymieniona piątka nie czeka bezczynnie na przyjazd Francuza. Wszyscy trenują. Menzel od szeregu tygodni bawi w Kairze, gdzie trenuje z bawiącym tam również od dłuższego czasu Cochetem. Opinia sportowa oczekuje z wielkim zaciekawieniem pierwszego występu Menzla po długiej — rocznej przerwie. Od tego występu zależy jego udział w drużynie Davis-cupowej Czechosłowacji. Takie przynajmniej panują tu poglądy. Ale z drugiej strony na ucho powiadają sobie w Pradze, że kpt. związkowy Cs. L. T. A. zapowiedział kategorycznie, że Menzla za żadne skarby do reprezentacji nie wstawi. Powodem tego mają być podobno osobiste porachunki między tymi dwoma panami.

Gdyby się te pogłoski sprawdziły, pierwsze skrzypce w reprezentacji Czechosłowacji grałby Hecht. Były międzynarodowy mistrz Polski odbył krótki trening na Riwierze, gdzie wziął udział w dwóch turniejach, obecnie trenuje na kortach PVV wraz z Caską. Ten natomiast nietylko trenuje, ale stara się uzupełnić braki kondycyjne. Często można go zobaczyć, jak biega na przełaj na Stromovce.

Siba miał dobry trening przez całą zimę w Rosji. Teraz gra codziennie z Bendą, Blabolem i Cejnarem, który wrócił już z Riwiery, i też pilnie pracuje. Jest w dobrej kondycji, grał bowiem w ciągu zimy często w hokeja.

Czechosłowacki tenis przygotowuje się bardzo ostrożnie i skrupulatnie do meczu z Polską.

mll.

VII patrolowy raid motocyklowy szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego

Nad raidem protektorat łaskawie objął Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Pan Marszałek Edward Śmigły-Rydz. Raid odbędzie się w dniach 6—9 maja 1937 r.

Trasa raidu, ze startem i metą w Warszawie, wynosi około 2000 km i składać się będzie z szeregu etapów:

1-szy etap Warszawa — Przemyśl przez Kraków,

2-gi etap Przemyśl — Brześć przez Lwów, Dubno,

3-ci etap Brześć — Wilno przez Słonim, Lida,

4-ty etap Wilno — Warszawa.

Właściwy bieg patrolowy (po 3 maszyny na patrol) odbędzie się jedynie w pierwszym etapie na odcinku Warszawa — Kraków. Potem już każdy kierowca samodzielnie walczyć będzie o palmę pierwszeństwa.

Na drodze po której raid ten przejdzie, będą odcinki, jak np. pod Słonimem na przestrzeni 50 km ze zwykłym traktem, oraz na innych odcinkach trasa górska.

Maszyna musi być przygotowana jak najskrupulatniej. 2000 km to nie fraszka, to nie spacer do Wilanowa. Przyjdą kocie łby, przyjdą wyboje i długie, długie godziny jazdy. Mogą zajść defekty, które kierowca będzie musiał na drodze samodzielnie usuwać.

Dlatego Sekcja Motorowa W.K.S. Legia dla motocyklistów z Warszawy i ochotników z prowincji organizuje specjalny bezpłatny kurs o sposobie jazdy na podobnych raidach i o przygotowaniu maszyn. Wykładowcami na tym kursie będą panowie: Rychter, Docha, Rajchman, których udało się uprosić by przeprowadzili wykłady.

Wszelkie inne informacje udzielane będą przez Zarząd Sekcji Motorowej WKS Legia — Warszawa, Łazienkowska 3.

ŁKS u wrót sezonu

ŁKS został zasilony dobrym pomocnikiem Przygońskim z Wojskowego KS-u. Po dwuletnich staraniach Ł. Z. OPN. dopiero w poniedziałek wieczór potwierdził Przygońskiego dla klubu ligowego. Przez cały czas Przygoński nie grywał, ale trenował. (Lp)

Dwie drużyny piłkarskie Niemiec przybywają do Łodzi. W drugi dzień Świąt Wielkanocnych gra z ŁKS-em berlińska jedenastka Union Oberschoeneweide, która dziś należy do czołowej grupy klubów okręgu brandenburskiego. W Berlinie jest to dziś trzecia drużyna za Hertha i BSV 92 i ma w swym zespole jednego z dobrych środkowych pomocników Rzeszy — Raddatza. Union, który w przeddzień gra w Poznaniu z Wartą przybywa do Polski w następującym składzie: Weise, Scheunemann, Dressler, Dziakowsky, Raddatz, Klano, Rockel, Schleinstein, Knüppel i Dörich.

Drugą drużyną niemiecką, która przybędzie do Łodzi (Zielone Świątki) jest Ballspiel Club „Hartha" z małej mieściny saskiej Harthy. Drużyna ta od dwu lat gra w lidze saskiej a obecnie zdobyła mistrzostwo Saksonii. Hartha grać będzie w Łodzi jednego dnia z Union Touringiem a drugiego z ŁKS-em.

Łódzkie kluby fabryczne wniosły odwołanie od uchwały walnego zgromadzenia ŁOZPN co do zmiany nazw. Odwołania te zostały przesłane do PZPN, który m. in. zapozna się z ciekawą motywacją zgierskiej Boruty, która reprezentuje przemysł chemiczny o tej nazwie, a uważa ona, że uchwała Ł. Z. OPN-u klubu nie dotyczy, nazwa bowiem jego jest... legendarna i nie ma nic wspólnego z firmą. (Lp)

ŁÓDŹ, 21. 3. — Ligowy ŁKS [illegible] nał dziś drużynę ŁTSG w stosunku 3:1 (1:1). Ligowcy wystąpili z rezerwową obroną bez Gałeckiego i Fliegla z Karasiakiem i Wenclem. Do przerwy gra była równorzędna. Po zmianie stron przewaga należy do ŁKS i wynik byłby z pewnością większy, gdyby nie gra ataku, który gubił się w kombinacjach i za mało strzelał.

Zresztą bramkarz ŁTSG i obrona grały wyjątkowo dobrze. W drużynie ŁKS bardzo dobrze spisał się Karasiak, poza tym Rudnicki, który tylko przez połowę meczu występował na środku pomocy.

Bramki dla ŁKS zdobyli Osiecki, Król i jedna z zamieszania, dla ŁTSG nowopozyskany Mitelsztedt. W ŁTSG grał ponownie Królewiecki. Sędziował słabo p. Przygoński, widzów z powodu niepogody tylko 400 osób.

Menzel przegrał z Henklem

KAIR, 21.3. — Tel. wł. — Mistrzostwa tenisowe Egiptu dostarczyły wielu niespodzianek: w półfinale Stefani pobił Cramma 7:5, 5:7, 13:11, a Henkel — Rodericka Menzla 6:2, 5:7, 6:2. W finale Henkel łatwo wygrał ze Stefanim 7:5, 6:0. Grę pań wygrała Sperling, bijąc Mathieu 6:0, 6:2, grę podwójną Henkel, Cramm, bijąc Journu, Lesueur 6:1, 2:6, 7:5.

Zjazdowcy niemieccy w Zakopanem

zwyciężają studentów krakowskich

ZAKOPANE, 21.3. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbyły się w Zakopanem na Kasprowym zawody zjazdowe w kombinacji alpejskiej, urządzane przez krakowski AZS. Aczkolwiek reklamowane jako międzynarodowe były to właściwie wewnętrzne zawody AZS, w których wzięli udział dwaj doskonali zawodnicy niemieccy Bayerer i Geri Lantschner. Poza krakowiakami brało udział jeszcze kilku zawodników jak Musialikówna z Rybnika, Galicówna z AZS warszawskiego i dwu zakopiańczyków, Jabłoński i Władysław Czech.

Bieg zjazdowy i slalom odbyły się tego samego dnia. Start biegu zjazdowego pod szczytem Kasprowego, przy czym trasa szła wielkim zygzakiem po zboczu w stronę Goryczkowej.

Wobec braku śniegu jedyny możliwy zjazd był lewym żlebem do schroniska na Goryczkowej, gdzie też była meta. Była to normalna trasa zjazdowa z Kasprowego, skomplikowana nieco trzema bramkami w górnej części.

Slalom odbył się dosłownie na resztkach śniegu w suchym żlebie na Kalatówkach.

Zawody nie wzbudziły w Zakopanem szerszego zainteresowania mimo, że wyczyny gości niemieckich były rzeczywiście pierwszorzędne. Startowało 22 zawodników i trzy zawodniczki.

Wyniki biegu zjazdowego przedstawiają się następująco: 1) Bayerer (Niemcy) 1.55, 2) Raczkiewicz Tadeusz (AZS Kraków) 2:07, 3) Raczkiewicz Stefan (AZS Kraków) 2:12.5, 4) Bandura (AZS Kraków) 2:17, 5) Lantschner Geri (Niemcy) 2:21, 6) Fischer 2:36, 7) Krunau 2:39.5, 8) Ustupski 2:55, 9) Czech Władysław (Sokół Zakopane) 3:02.5, 10) Keller (AZS) 3:12.

Na trzy startujące panie pierwszą była Musialikówna (Rybnik) 4:40, 2) Galicówna (AZS Warszawa) 9:20, 3) Walterówna (AZS Kraków) 10:04.

W slalomie pierwsze miejsce zajął Lantschner 108.8, 2) Lasota (AZS Kraków) 136.8, 3) Czech Władysław (Sokół Zakopane) 137.6, 4) Bayerer (Niemcy) 140.5, 5) Jabłoński (PW Leśników) 146.9, 6) Raczkiewicz Tadeusz (AZS Kraków) 155.6, 7) Bereza (AZS Kraków) 166, 8) Ustupski (AZS Kraków) 173.5, 9) Keller (AZS Kraków) 173.8, 10) Raczkiewiecz Stefan (AZS Kraków) 182.2. Z pań 1) Musialikówna, 2) Galicówna.

W kombinacji alpejskiej pierwszy Bayerer (Niemcy) 204, 2) Lantschner (Niemcy) 218, 3) Raczkiewicz T. 236, 4) Raczkiewicz St. 260, 5) Czech Wł. 279, 6) Ustupski 297, 7) Lasota 300, 8) Jabłoński, 305, 9) Keller 314.

Z pań pierwsza Musialikówna, 2) Galicówna.

A. Peksza i M. Szereszewski

Ring wolny!...

powieść

9)

Minęła dłuższa chwila, zanim przyjaciel Kosickiego ochłonął. Nie miał najmniejszej wątpliwości, że patrzy na zdjęcie oglądanego dopiero na górze pierścienia. Włożył fotografię na miejsce i przywołał szatniarza.

— To palto pana Ględzika, nosimy takie same. Moje będzie to drugie jasne!

— Służę panu dyrektorowi. Faktycznie okrycia podobne jak dwie krople wody.

Zakącki już bez trudu znalazł paczkę „Old Gold" i sapiąc, w zamyśleniu ruszył na salę.

Rena Reno powitała radośnie swoje ulubione papierosy, a Kosicki uścisnął skrycie rękę druha, dziękując za przyjemność, jaką sprawił jego pani.

Ględzik był już na dobre „rozmarzony" i opowiadał niestworzone historie, wzbudzając salwy śmiechu. Ale grubas nie mógł się wciągnąć z powrotem w zabawę, obserwując wspaniały pierścień Reny Reno i gubiąc się w przypuszczeniach na temat owej fotografii. Gdy „księżniczka" poszła znów tańczyć z Kosickim, nie wytrzymał i zahaczył „Półkorka":

— Czy pan wie, że nosimy identyczne palta?

Z oczu tamtego momentalnie pierzchła mgła, błysnęły twardo. Tak się przynajmniej wydało Zakąckiemu. Trwało to jednak tylko ułamek sekundy. Zamgliły się znów, a głos brzmiał zupełnie normalnie:

— Rzeczywiście? I co, pomylił się pan? Musiał pan być zaskoczony rewolwerem. Ładna sztuka, prawda? Uznaję tylko duży kaliber. To przyzwyczajenie do stałego noszenia broni zostało mi z wojny... Cóż robić, napijemy się?...

Zakącki stracił się znów. Oczywiście był pewny, że nie uległ mistyfikacji i widział fotografię. Gdyby jednak była to fotografia pierścienia Reny Reno, to Ględzik przypuszczając, że on widział ją, albo powiedziałby coś a propos, albo zmieszałby się, jeśli kryłaby się za tym wszystkim strzeżona przed obcymi tajemnica... Zmienił temat rozmowy. Postanowił nie mówić nic Kosickiemu, a zagadnąć jeszcze o to kiedyś Ględzika. Ale sprawa miała pójść innym torem. Gdy Kosicki przedłużał swój pobyt w „Złotym Motylu", Ględzik zaproponował, aby go zostawić i jechać do domu. Pożegnali więc zakochaną parę i zeszli na dół.

Szatniarz, stary fachowiec, tym razem już się nie pomylił, zdążył już zauważyć drobną różnicę w kolorze guzików i śmiał się zadowolony z siebie.

— Inne guziki i inne wykończenie, panie dyrektorze, ale materialik ten sam!

„Półkorek" wbił ręce w kieszenie i raptem wyjął tajemniczą fotografię.

— Widział pan słynny pierścień Negusa?

Zakącki chwycił skwapliwie zdjęcie, lecz spotkał go srogi zawód. Teraz nie wiedział już kompletnie nic i pomyślał sobie, że po prostu jest wstawiony. To co mu pokazywał Ględzik, mogło być rzeczywiście podobizną pierścienia Negusa, ale nie przypominało w niczym absolutnie klejnotu Reny Reno...

— — — — — — — — — —

Ulicą Ordynacką przelewała się w kierunku Nowego Świata gęsta ciżba ludzi. Jak zwykle po każdym meczu, rozegranym w Cyrku, podnieceni, rozgestykulowani entuzjaści boksu gwałcili wszelkie przepisy o ruchu, zajmując oba chodniki i całą jezdnię, rozkrzyczaną klaksonami przeciskających się z trudem taksówek.

Mecz „Victoria" — „Stal" zakończony zwycięstwem klubu fabrycznego 10:6, dostarczył wyjątkowego tematu do gorących dyskusyj, żaden szanujący się miłośnik i „znawca" pięściarstwa nie mógł przejść spokojnie do porządku dziennego, ani nad debiutem Jedlicza w barwach „Stali", ani nad prawdziwie koncertowym występem sędziów, którzy w opinii ogółu „nawalili" „Victorii" dwa bezsprzeczne zwycięstwa. Jedlicz zadebiutował efektownie, nokautując partnera już w połowie pierwszej rundy. Nokaut ten, o ile zachwycił zwolenników „Stali", o tyle, rzecz prosta, był niezwykle ciężkostrawny dla wszystkich „Koroniarzy".

— Zdrada, panie, zdrada, jak pragnę szczęścia! — wykrzykiwał głośno jakiś pozieleniały ze zdenerwowania jegomość. — Jak może taki łobuz zdobywać punkty dla największego wroga „Korony", która go wychowała!...

— No, nie wychowała, przesada — mitygowano z boku — daj pan spokój. Zanim przyszedł do „Korony" był już mistrzem Polski...

— Czego? Za młodyś pan, panie, więc pan nie pamięta. Niczym nie był przed „Koroną", rozumie pan? Niczym. Tu mu dopiero pokazali boks. I teraz tak się odwdzięcza!...

— Niech się pan nie unosi, wiem co mówię. „Korona" wzięła go przecież z katowickiego „Orła". Zresztą mniejsza z tym, ale co barłożyć, że gość przeszedł do „Stali". Chciał i przeszedł. Pan żeś nigdy nie zmieniał posady?...

Nieco dalej grupka chłopaczków, prawdziwych entuzjastów boksu, piała z zachwytu na wspomnienie nokautu Jedlicza. Dla tych malców było wszystko jedno, że wygrała „Stal", a nie „Victoria", ważny natomiast był klasyczny nokaut, jeden straszliwy, krótki cios, który rzucił przeciwnika na plecy.

— Widziałeś, jak go manił lewą? Frajer był zahypnotyzowany jak wąż i nie zdążył nawet mrugnąć, kiedy oberwał prawą! To jest, bracie, robota! Tak samo obciął w zeszłym roku ten Węgier, pamiętasz? U Jedlicza, bracie, nie ma, jedna trafna i do domu!...

— A pamiętasz, jak na meczu Polska — Niemcy Schrotte rozwalił Jedliczowi oko i posłał go na dechy?...

— No i co? Też leżał, nie? Kiedy Jedlicz jest w formie nie ma dla niego kozaków. Jak przegrywał czasem to tylko dlatego, że mu się nie chciało walczyć!...

— Jak to nie chciało?

— Frajer! On myśli, że bokserowi zawsze się chce bić! To też, bracie, człowiek, nie maszyna. Jeszcze zawodowcy to co innego. Takiemu zawsze się chce walczyć, bo dostaje 100 000, albo i milion dolarów, jak Louis! Ale nasi bokserzy...

— Co, a oni nie dostają forsy? Franka brat zna tych wszystkich gości z klubów i mówił w domu, że u nas też się płaci za mecze...

— E-e-e tam Franka brat, tyle wie, co i ty! Kto może dawać forsę amatorom? Amator, bracie, ma prawo dostać nagrodę, zegarek, czy co innego, ale nigdy pieniądze. To ty może myślisz, że na Olimpiadzie też dostawali forsę?... Amator, bracie, to jest amator!...

(D. c. n.).

Szwajcarzy zachwyceni hokejem polskim

Rozmowa ze słynną trójką „ni" na lodowisku w Davos

Davos w marcu.

Triumfalnie powracali do swej pięknej ojczyzny alpejskiej hokeiści szwajcarscy po miesięcznym tournee w Londynie, Pradze, Berlinie, Riessersee i Garmisch - Partenkirchen. W Zürichu na lotnisku było 3000 osób i kwiaty... kwiaty... Jeszcze jeden ostatni mecz w Bazylei i jazda do domu. Prawie cała drużyna to chłopcy z Davos. I tu na dworcu pomimo śnieżycy były setki witających w sposób owacyjny, orkiestra — sanie przybrane kwiatami, no wogóle!....

Aby się nazajutrz rano dowiedzieć czegoś ciekawego o sławetnej batalii londyńskiej i naszej drużynie, mającej dzisiaj, dzięki Londynowi, doskonałą markę w Europie poszedłem oczywiście na wspaniały stadion lodowy, gdzie już uwijała się słynna w Europie trójka „ni" — będąca dziś pierwszym atakiem Europy.

Biorą na spytki Torriani'ego, najlepszego napastnika Europy. „Bibi" (przezwisko szkolne), ulubieniec publiczności, ma lat 25, w hokeja gra już 12 lat — przedtem uprawiał... jazdę figurową na lodzie. Dla niego nasi chłopcy byli najsympatyczniejszą drużyną w Londynie. Często obie drużyny gawędziły w hallu hotelowym — rzeczywiście marnego „Imperialu". Dla „Bibi'ego" jest niezrozumiałe, że drużyna polska stanęła w Londynie na tak wysokim poziomie. Było to może największą sensacją mistrzostw.

Chwali on przede wszystkim nadzwyczajne wyrównanie całego zespołu niemającego punktu słabego, następnie doskonałą jazdę na łyżwach — w czym Polacy przewyższali niejednego Helweta. „Bibi" twierdzi, iż hokej polski należy dzisiaj do pierwszej klasy europejskiej i może być wielką sensacją dla każdego toru czy też pałacu lodowego.

Słyszę następnie wiele i to same superlatywy o trójce krakowskiej. Kowalski — to gracz b. zacięty, ofiarny, szybki, twardy i przebojowy. Wołkowski — to wielka indywidualność, gracz b. płynny, trudno mu odebrać krążek ze względu na jego wysoki wzrost, wielki atut w grze—długie ręce i długie szybkie posunięcia na lodzie. Marchewczyk jest b. niebezpieczny w strzałach.

Atak krakowski w komplecie jest po szwajcarskim i może czeskim, i to nie zawsze, najlepszym na kontynencie — natomiast drugi atak polski ma bezwzględną przewagę nad szwajcarskim — zwłaszcza świetny Burda. — I gdy w czasie pamiętnego meczu Szwajcaria — Polska grały drugie ataki — Szwajcarzy drżeli o wynik...

Dalej Torriani zwierza się, iż obrona nasza jest b. ciężka do przejścia — twarda, może zbyt powolna. Rozpływa się też nad niepożytym Stogowskim, którego zna już od wielu lat i oświadcza, iż Stogowski w Londynie osiągnął swoją życiową formę. Dawniej, Stogowski nie był prawie żadną przeszkodą dla gracza, który go dobrze znał — wiedziało się bowiem, iż ma on manierę rzucania się na lód — wówczas następował strzał górny i krążek „siedział" w bramce. W Londynie było inaczej. Stogowski bronił swego sanctuarium, czysto, klasycznie, zasłaniając swoją potężną postacią całą bramkę w której trudno było znaleźć dziurę. Torriani klasyfikuje Stogowskiego jako czołowego bramkarza świata po Forsterze, Cambellu, Eggingerze (Niemcy).

Mecz z Polską uważa za b. piękny. Przed grą Szwajcarzy zdawali sobie sprawę, iż przeprawa będzie b. ciężka i dali wszystko ze siebie. W tercji trzeciej — chodziło im tylko o utrzymanie wyniku i Torriani przyznaje szczerze, iż Polacy przydusili porządnie Szwajcarów tak, iż były chwile gdy 11 graczy było na polu szwajcarskim.

Niechętnie opowiada Torriani o zespole angielskim, czyli importowanych Kanadyjczykach. Są to wszystko ukryci zawodowcy. W samej Anglii hokej nie stoi na nadzwyczajnym poziomie i drużyna czysto amatorska Anglii zostałaby niechybnie pokonaną przez Szwajcarów, Czechów i Polaków. — „Bibi" oświadcza, iż ich drużyna czuje się bezwzględnie moralnym mistrzem Europy!

B. blado wypadła w Londynie drużyna Niemiec, której nie pomógł wiele „ułaskawiony" emigrant Rudi Ball. — Zwycięstwo Niemiec nad Czechosłowacją — to czysty wypadek.

Torriani widzi olbrzymie talenty w naszej drużynie, która obecnie byłaby b. wielką atrakcją na 4 sztucznych lodowiskach Szwajcarskich. — O wiele większą od drużyny czeskiej.

H. C. Davos zostało zaproszone na koniec listopada br. do Pragi. Stąd skok tylko do Polski w której nigdy jeszcze nie była ta wspaniała drużyna szwajcarska. Dla Polski atrakcja i okazja b. rzadka. Teraz już podajemy tę myśl miarodajnym czynnikom — którą zresztą podsunął mi sam Torriani.

Ponoć organizatorzy „Spengler Cup" zamierzają zaprosić jedną z drużyn polskich na najbliższe rozgrywki o ten puchar 25—31.XII). Byłby to pierwszy występ Polaków w bojach o to cenne trofeum.

Atuty londyńskie musimy w pełni wykorzystać.

Mówiłem jeszcze z młodszym Cattinim t. zw. „Pickiem" czyli małym, uskarża się, iż w Londynie największą „szkołę" z Polaków dał mu Kasprzak i prosi o zaznaczenie tego.

Bo.



NAJLEPSZY EUROPEJSKI ZESPÓŁ HOKEJOWY.
Stoją od lewej: F. Geromini, H. Cattini, F. Cattini, Torriani, A. Geromini, Rüedi Beat znakomity narciarz, triumfator „Parsenn Derby" i Eberle.

Tragiczna śmierć mistrza świata

ANTWERPIA, 21.3. — Tel. wł. — Tragiczny epilog miał wielki wyścig za motorami, rewanż za mistrzostwa świata; na 10 klm mistrz świata Andre Raynaud przewrócił się tak nieszczęśliwie, że najechał na niego lider Belga Ronsse — Pasquier, zabijając go na miejscu. W wyścigu tym startowali jeszcze Lacquehay, Severgnini, Metze i Lohman. Po wypadku wyścigi przerwano.

Raynaud był ongiś znakomitym specjalistą od wyścigów drużynowych, a wraz z Dayen wygrał w roku 1929 sześciodniówkę paryską. Miał lat 31.



SCHERENS
udowodnił na zawodach kolarskich w Deutschlandhalle, że jest najszybszym sprinterem na świecie.

Bokserzy węgierscy zaimponowali Kopenhadze

choć Dania zwyciężyła 10:6

Kopenhaga, w marcu.

Reprezentacyjna drużyna bokserska Węgier, która bawi obecnie w Skandynawii, skąd udaje się do Warszawy, pozostawiła w Kopenhadze jak najlepsze wrażenie, mimo, że z ośmiu spotkań przegrała — pięć! Należy jednak pamiętać, że Dania dysponuje obecnie świetnym zespołem i niedawno temu zdobyła tytuł mistrza Północy.

Z Węgrów prezentował się najlepiej mistrz olimpijski w wadze lekkiej Harangyi. Wspaniały chłop, agresywny, mocny w obu rękach, potrafił utrzymać kolosalne tempo od początku do końca. Harangyi pokonał w trzech rundach na punkty reprezentanta Danii Jensa Nielsena, który wygrał swe spotkania ze Szwecją i Norwegią. Była to wspaniała walka, jakiej nie widziano tu już od wielu lat. Zwycięstwo Węgra wypadło jednak skromnie, to też publiczność silnie demonstrowała.

Harangyi szedł cały czas do ataku, Duńczyk doskonałymi unikami i kontratakami niwelował potężną pracę mistrza olimpijskiego. Był to prawdziwy fajerwerk. Jens Nielsen jest obecnie najlepszym technikiem duńskim, to też zwycięstwo Harangyi'ego, mimo że podlegało dyskusji, było wielce wartościowe. Węgier jest w każdym razie pięściarzem, którego każdy zwolennik boksu powinien koniecznie zobaczyć.

Z innych Węgrów byli: były mistrz Europy w średniej Szigeti i Nagy w ciężkiej (czwarty na Olimpiadzie) prawie w swej najwyższej formie.

Szigeti zwyciężył Gunar Andreasena. Węgier jest chytrym taktykiem o wielkich technicznych walorach. Posiada on sztukę niweczenia w zarodku wszelkiej akcji przeciwnika. Stracił on naturalnie nieco na szybkości, jednak metody taktyczne, pewne oko i umiejętność opanowania każdej sytuacji zasługują na szczególną uwagę.

Nagy jest wspaniałym zawodnikiem. Mimo 100 kilo żywej wagi — piękna, bardzo harmonijna sylwetka. Typowano go jako pewnego zwycięzcę w spotkaniu z Piotrem Jörgensenem. Jörgensen jest jednak starym szczwanym lisem. Dostosowuje on sposób walki do metod przeciwnika, to też w trzeciej rundzie „wielki" Nagy mimo swych 100 kilo nie wiedział po prostu co począć. Nagy jest bokserem ortodoksyjnej szkoły. Posiada piękne ruchy, umie używać obu rąk, jest lepszym bokserem, niż wyglądało to z perspektywy ringu kopenhaskiego.

Obok Harangyiego i Szigetiego zwycięstwo odniósł również Enekes, brat zwycięzcy olimpijskiego z Los Angeles. Enekes jest bardzo ruchliwy i twardy w uderzeniu. Ciosy jego padają seriami ze wszystkich stron, to też trudno dotrzymać kroku jego agresywności. Mistrz Danii ustępował mu też pod każdym względem.

Kogut Kubinyi jest pięściarzem silnym i wytrzymałym. Kwalifikacje techniczne były jednak zbyt słabe, by mógł dotrzymać kroku Frederiksenowi. Używa on przeważnie potężnych sierpów. Gdy będą celne, mogą okazać się b. niebezpieczne.

W wadze piórkowej zmierzyli się Frigyes z Erik Sörensenem. Była to ładna, twarda walka. Frigyes jest typem boksera biernego, czekającego na inicjatywę przeciwnika. W Berlinie na Olimpiadzie zwyciężył on Duńczyka Madsena, dzięki lepszej kondycji, tym razem natknął się jednak na przeciwnika doskonale fizycznie przygotowanego.

W półśredniej walczył Mandi (Węgry) z Poulem Kopsem. Wysoki, szczupły Węgier doskonale wykorzystywał długość swych ramion. Jest on również zwolennikiem ciosów sierpowych. Walczy bardzo spokojnie, zrównoważenie i ma się zawsze na baczności. Większa aktywność przyniosła zwycięstwo Duńczykowi.

Szolnoki, waga półciężka, dobry technik padł ofiarą fałszywej decyzji sędziowskiej. Wygrał on wyraźnie dwie pierwsze rundy, w trzecim starciu został przez Nielsena zdystansowany. Walczył jednak dzielnie do ostatniej minuty i zasłużył na zwycięstwo.

Wynik remisowy 8:8 byłby bardziej zasłużony, niż zwycięstwo Duńczyków w stosunku 10:6. Węgrzy zaprezentowali się jako zawodnicy o doskonałej kondycji i bardzo dobrym zachowaniu się.

Mr. Smile.

Co o tym myśli p. Kankovszky:

Gdy reprezentacja Węgier wyruszała w drogę zapowiadał p. Kankovszky, że ósemka, którą wiezie z sobą jest niepokonana. Najtrudniejszym przeciwnikiem będzie Polska. Danii i Szwecji nie brał poważnie w rachubę.

Już przy pierwszym zetknięciu się z rzeczywistością prysła pewność siebie p. Kankovszkyego: Węgrzy przegrali. Co o tym mówi p. Kankovszky:

— Daleka podróż dała się chłopcom we znaki, nie walczyli oni w pełni sił. Mimo to wynik krzywdzi nas. Mandi miał wygraną walkę, a sędziowie uznali go za pokonanego.

— A reszta?

— Kubinyi walczył dziwnie bezdusznie i nonszalancko. Frigyes zaczął lekkomyślnie i lekceważąco, nie mógł potym nadrobić straconych punktów, mimo imponującego finiszu. Szolnoki natrafił na dobrego przeciwnika o lepszych warunkach fizycznych. Nagy — stracił głowę w walce z 33-letnim Jörgensenem.

Jestem natomiast zachwycony formą Harangyiego. Nie spodziewałem się jej, ze względu na służbę wojskową, jaką odbywa nasz mistrz olimpijski. Aż się iskrzyło w walce jego z Nielsenem.

W Warszawie będzie lepiej...

Szabo już myśli o pojedynku z Kucharskim w Warszawie

BUDAPESZT, 18 marca

Międzynarodowy express wtacza się wolno pod oszklony dach dworca wschodniego. Grupka młodych ludzi rzuca się ku jakiemuś oknu. Odrazu można poznać sportowców. Paru lekkoatletów wita powracającego z dwumiesięcznej wyprawy amerykańskiej — Szabo.

Doskonała okazja, aby dowiedzieć się jak było za oceanem.

— Doskonale — słyszę w odpowiedzi. Jestem ze swej wyprawy niezmiernie zadowolony. Trudno sobie wyobrazić, ile korzyści daje taki start za oceanem.

— Ale porażki...

— Nie bolą mnie wcale. Miałem wyjątkowego pecha. Na samym wstępie złapałem grypę, musiałem uważać na siebie. Jak się jej pozbyłem, nabawiłem się znów kataru, który w biegu w hali dał mi się specjalnie we znaki.

Zrobiłem wszystko, wszystko na co mnie było stać. Na 1500 mtr osiągnąłem mimo choroby 3:52,4. Na półtorej mili mogłem pobić Lasha i Beccaliego. Tego zdania byli nawet Amerykanie po moim biegu. Niestety — nie udało się. Może uda się następnym razem...

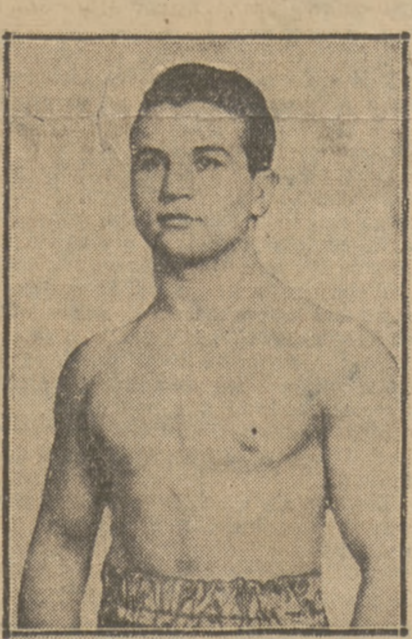
— Czyżby szykował się Pan znów za ocean?

— Mr. Ferris zapraszał mnie już na czerwiec, ale musiałem odmówić, pojadę na przyszłą zimę. Przez lato wykorzystam doświadczenia jakich nabyłem teraz w Ameryce, w przyszłym roku będę wiedział już jak biegać za oceanem.

Zresztą i tak nie mógłbym pojechać w czerwcu do Ameryki, bo czeka mnie 20 maja niełada zadanie: startuję w Polsce. Związek węgierski potwierdził już mój start w Warszawie, muszę więc jechać, zwłaszcza, że czeka mnie tam niełada konkurencja: oprócz Nojego i Kucharskiego jeszcze Hoeckert i Iso - Hollo.

W biegu tym dam odpowiedź tym wszystkim, którzy z moich startów amerykańskich wywnioskowali, że nie mam serca do walki. Dziwię się, że nie pamiętali moich poprzednich pojedynków, zapomnieli o mistrzostwach Europy w Turynie. W Warszawie pokażę, że Szabo umie walczyć...

Brach.



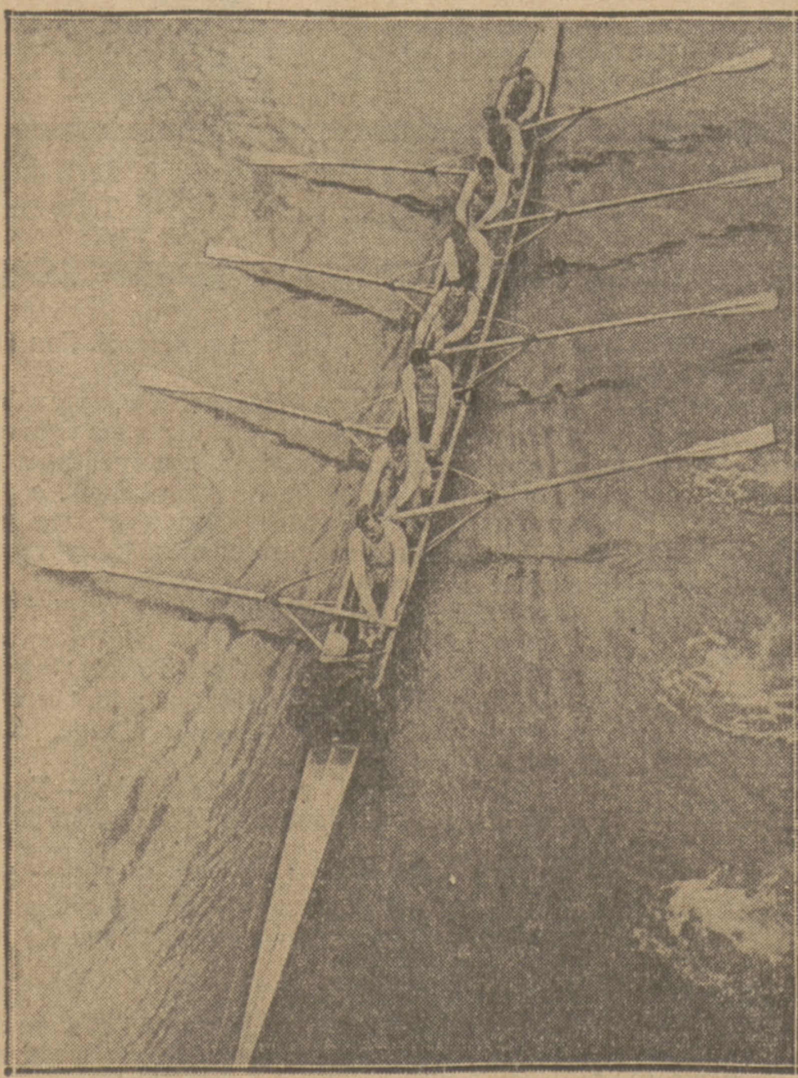
NAGY
najbliższy przeciwnik Piłata na meczu Węgry — Polska.

W poniedziałek w Warszawie mecz z Węgrami

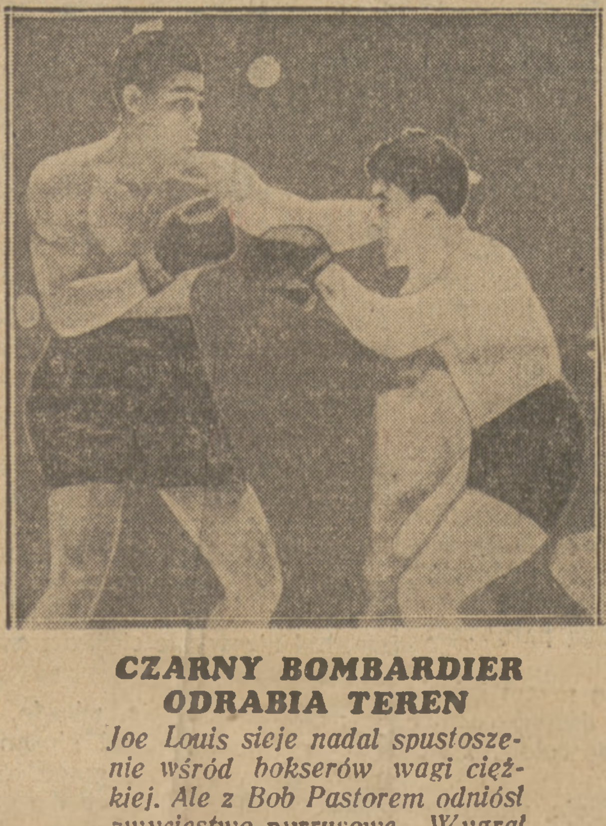
Zarząd PZB ustalił na swym ostatnim posiedzeniu reprezentację przeciw Węgrom. Na ringu warszawskim walczyć mają: Sobkowiak, Czortek, Polus, Woźniakiewicz, Sipiński, Chmielewski, Szymura i Piłat. Jako rezerwowi zostali wyznaczeni: Rundstein, Koziołek, Krzemiński, Polus i Bąkowski, Seweryniak, Pisarski, Klimecki i Węgrowski.

Gdyby nie mógł walczyć Woźniakiewicz, wówczas zastąpi go w wadze lekkiej Polus, a na miejscu Polusa w piórkowej walczyć będzie Krzemiński.

Na tym samym posiedzeniu PZB postanowił zwrócić się telegraficznie do p. Kankovszkyego z propozycją przełożenia meczu międzypaństwowego z I na II święto Wielkanocy, na co p. Kankovszky się zgodził. Mecz międzypaństwowy odbędzie się w Warszawie w Wielki Poniedziałek.



CAMBRIDGE SIĘGA PO NOWE ZWYCIĘSTWO
Ostatni galop osady Cambridge przed środowym pojedynkiem z Oxfordem.



CZARNY BOMBARDIER ODRABIA TEREN
Joe Louis sieje nadal spustoszenie wśród bokserów wagi ciężkiej. Ale z Bob Pastorem odniósł zwycięstwo pyrrusowe. Wygrał na punkty, demonstrując bardzo wiele braków.



O TYTUŁ MISTRZA EUROPY
walczył Niemiec Kölbin z Belgem Pierre Charles. Niemiec, dzięki swej doskonałej technice (na zdjęciu demonstruje klasyczny lewy prosty) pokonał pewnie Belga.



SZOLNOKI
reprezentant Węgier w wadze półciężkiej.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI